

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za dwa razy w dostawę do domu
dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:
rocznie 26 K. 40 h. { z 2-raz. 32 K. 00 h.
kwart. 6 K. 60 h. { wysyłką 8 K. 00 h.
miesięcz. 2 K. 20 h. { poczt. 2 K. 70 h.

W Niemczech: miesięcznie 4 kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 6 koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (reklamy) za 1 wiersz pe-
titowy lub jego miejsce 20 hal.

Nadstawane za wiersz garmondowy
lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. pryw. wiadomości po 1 kor.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych Numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezależne pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	mies.	kwart.	rocz.
We Lwowie.	2.—	6.—	24.—
Z 2-krot. dostawą do domu	2.60	7.80	31.20
Z 1-krot. wysyłką pocztową	2.20	6.60	26.40
Z 2-krot. wysyłką pocztową	2.70	8.—	32.—

Dla dogodności naszych abonentów zaprowa-
dziliśmy podczas sezonu kąpielowego

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach
kąpielowych. Tygodnio w a prenumerata *Słowa Pol-
skiego* wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy, za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach
pocztowych).

Wiece narodowy.

Zanim przystąpimy do sprawy, opowiedzieć
musimy w kilku słowach jej historię.

Na zebraniu poufnym dziennikarzy lwowskich,
zaproszonych przez p. Woynarowskiego, który pierw-
szy wystąpił z inicjatywą urządzenia, w odpowiedzi
na mowę malborską, obchodu rocznicy Grunwaldu,
między innymi projektami rzucono myśl zwołania
wielkiego wiecu narodowego. Wszyscy obecni myśl
tę z uznaniem przyjęli, zwołanie jednak wiecu od-
roczone.

Odroczono, ale nie zaniechano projektu. Utwor-
zył się tymczasowy komitet wiecu, do którego we-
szli: pp. Jakób Bojko, poseł do Rady państwa i
Sejmu; Stanisław Ciuchciński, wiceprezydent miasta
Lwowa; Wojciech Dąbrowski, Fr. Rawita Gawroń-
ski, Jan Kasprówicz, Klem. Kołakowski, Edmund
Kolbuszowski, Br. Laskownicki, Dr. Szczepan Miko-
łajski, lekarz; Henryk Rewakowicz, Zygmunt Sar-
necki, Jan Stapiński, poseł na Sejm; Bron. Szwarc,
urzędnik Wydziału krajowego; dr. Kaz. Twardowski,
profesor Uniwersytetu; Zygmunt Wasilewski, Sta-
nisław Woynarowski, Kaz. Wróblewski, Bol. Wy-
słouch.

Projekt, w gronie dziennikarzy powzięty, zy-
skał więc poparcie szerszych kół i niebawem przybie-
rać zaczął rozmiary szersze.

Na zebraniu członków komitetu przyjęto w za-
sadzie zarys programu wiecu, opracowany przez dra
S. Mikołajskiego. Program ten wydrukowano i roze-
skano w znacznej liczbie egzemplarzy do wybitniej-
szych w społeczeństwie osób z prośbą o uwagi i
sposprzeżenia, które pod adresem p. Mikołajskiego

(Lwów, ul. Leona Sapiehy 9) nadsyłać należy. Na
podstawie tych uwag i spostrzeżeń odbędzie się
szczegółowa rozprawa nad programem na posiedze-
niu uzupełnionego, obszerniejszego komitetu, które
ma się odbyć w połowie września.

Kładziemy szczególny nacisk na tymczasowość
programu wiecu, co komitet w odezwie swej wyraź-
nie zaznacza, prosząc o nadsyłanie odpowiedzi na
następujące pytania:

1) czy adresat uznaje potrzebę i pożytek wie-
ców narodowych? 2) czy weźmie udział w I wiecu
narodowym? 3) czy zgłasza referat i na jaki temat?
4) jakie zmiany lub uzupełnienia proponuje w przed-
łożonym programie wiecu?

Zaznaczenie tymczasowości programu wiecu,
oraz ogólny, obejmujący tylko wspólne wszystkim
obozom i stronnictwom zadania polityki narodowej
jego charakter, wreszcie jasne i otwarte zaakcento-
wanie celu, którym ma być „porozumienie się i zbli-
żenie na polu pracy narodowej różnych stronnictw
i warstw społecznych“ — powinno było skłonić pra-
sę konserwatywną do przedmiotowego traktowania
sprawy.

Od udziału w niej żadne stronnictwo nie jest
wyłączone i każde ma możność wywierania odpo-
wiedniego wpływu na dalszy jej rozwój i przebieg,
a nawet możność decydowania, czy wiec narodowy
powinien się odbyć, czy też należy projektu tego
zaniechać.

Napaści na projekt urządzenia wiecu, jakie się
pojawiały w *Czasie*, *Gazecie Narodowej*, *Kuryerze
Poznańskim* i t. d. świadczą, że stronnictwa zacho-
wawcze, a raczej ich organy nie chcą brać żadnego
udziału we wspólnej pracy narodowej, jeżeli inicja-
tywa jej nie od nich wychodzi. Nie chcą nawet
wtedy, kiedy daje się im możność swobodnego od-
działywania na jej przebieg.

Program wiecu, w odezwie komitetu przedsta-
wiony, zawiera następne, wyliczone tylko lub obszer-
niej umotywowane punkty.

1) Planowe współdziałanie towarzystw, mają-
cych cele narodowe (utworzenie jednego związku
w celu zjednoczenia akcji). W tej sprawie zgłoszo-
no już do komitetu dwa referaty, z których jeden
radzi organizację narodową ustalić w osobnym to-
warzystwie „Pracy narodowej“, drugi proponuje lu-
zną organizację lokalną.

2) Działanie publicystyczne. Projekt radzi za-
łożenie pisma informacyjnego w języku francuskim
a może i angielskim dla zaznajamiania prasy euro-
pejskiej o ważniejszych faktach i sprawach naszego
życia. Należałoby również rozważyć sprawę założenia
polskiego Biura korespondencyjnego.

3) Sprawa uregulowania i zorganizowania wy-
chodźstwa.

4) Walka z germanizacją na polu językowym,
przedewszystkiem w Galicji.

5) Popieranie przemysłu krajowego.

6) Reforma obyczajów w duchu prostoty, trze-
źwości i oszczędności.

7) Unarodowienie szkolnictwa i nauki do-
mowej.

8) Obchody narodowe.

9) Zorganizowanie ofiarności na cele publi-
czne.

10) Inicjatywa w rzeczach użyteczności publi-
cznej.

Można i należy nawet projekt ten uzupełnić,
można niektóre jego punkty zmienić i usunąć, można
wreszcie chociażby najostrożniej, ale przedmiotowo kry-
tykować szczegóły ich uzasadniania. Ale najpodej-
rzliwsze oko „cenzora narodowego“ nie wyszuka w tym
programie niczego takiego, co by groziło niebezpie-
czeństwem, co by miało charakter przewrutowy. Prze-
cie o tych wszystkich zadaniach nieraz już mówiono
i pisano nawet w kołach i organach zachowawczych.

Jeżeli więc prasa konserwatywna namiętnie
i nieuczciwie — bo walczy kłamstwem — występuje
przeciw wiecowi, to przedewszystkiem a nawet je-
dynie dla tego, że inicjatywę podjęcia i postawienia
na porządku dziennym tej sprawy przypisuje, fałszy-
wie zresztą, wyłącznie demokratom narodowym i lu-
downcom, t. j. stronnictwom, które za niebezpieczne
szczególnie uważa.

Nie dla przekonywania *Czasu* i *Gazety Nar-
dowej*, ale dla należytego oświecenia sprawy, zazna-
czyć raz jeszcze należy, że projekt zwołania wiecu
wyszedł nie od jednego stronnictwa, ale z kół dzien-
nikarskich i następnie obywatelskich. Pod odeszwą
z programem przyszłego wiecu są podpisani ludzie
z różnych obozów: redaktorowie i współpracownicy
nie tylko *Słowa Polskiego* i *Kuryera Lwowskiego*, ale
również *Dziennika Polskiego*, *Przedświata*, *Gazety
Świątecznej*, *Wieku Nowego*, wreszcie obywatele, nie
należący do żadnego z niemiłych zachowawcom
stronnictw, prof. Twardowski, wiceprezydent Ciuch-
ciński itd. Nie stoi na przeszkodzie, żeby w ko-
mitecie obszerniejszym znaleźli się także przedsta-
wicieli innych pism i stronnictw.

Nie mamy nic przeciwko temu, żeby nie tylko
program, ale nawet myśl zwołania wiecu poddana
została gruntownej i rzeczowej krytyce. Można bo-
wiem z pewnem uzasadnieniem dowodzić, że za po-
mocą wieców, z konieczności złożonych z żywiołów
różnorodnych, za pomocą tłumnych zebrań trudno
będzie urzeczywistnić te zadania i cele, które komi-
tet w odezwie swej wylicza. Ale to jest sprawa,
dotycząca taktyki, którą można zawsze zmieniać.

Naszem zdaniem wiec zamierzony będzie mieć
przedewszystkiem znaczenie poważnej manifestacji.
Nie wątpimy, że inicjatorom jego chodzi głównie o
to, żeby opinia publiczna kraju oświadczyła się sta-
nowczo i wyraźnie za potrzebą prowadzenia w dzi-
siejszych warunkach jednolitej i planowej polityki
polskiej, za koniecznością zorganizowania naszej
akcji narodowej i powołania do niej wszystkich
czynników obywatelskich i patriotycznych bez różni-
cy przekonań i obozów.

Chodzi tu więc o utwierdzenie, o sankcyono-
wanie przez opinię publiczną zasady solidarności i
jedności narodowej, zgodnego współdziałania wszyst-

Rok 1809.

Powieść historyczna.

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

126

(Ciąg dalszy)

Znak na rychtowanie celów!... Wytrzymać... do-
brze wytrzymać... skrajne działa na skrzydła... środek
w serce!... Baczność!... Lonty! — Feu!...

— Pal! — huknął za Pelletierem Sołtyk.

Bateria bluznęła ogniem, spowiła się kłębam
dymów, ryknęła basem i śmiertelnym gradem obrzu-
ciła huzarów i kirasyerów. Druga salwa rozerwała
szwadrony, trzecia konnicę austriacką zamieniła
w zbite gromady ludzi i koni, czwarta zmusiła je do
ucieczki. Ucieczka atoli nie była łatwą, ile że za
plecami kawalerii stała już piechota z artylerią. Hu-
zarzy z kirasyerami nie zważali na przeszkody — rwali
wprost ku Raszynowi, mieszały pułki, tratowali sape-
rów i siali dookoła popiołów.

Pelletier tymczasem nie ustawał. — Póki stało
celów, póki na ciągu kul kotłowały się zdemoralizo-
wane oddziały, póty bateria dwudziestoczołofuntowa
pracowała bez wytchnienia...

Arcyksiąże dostrzegłszy okrutną porażkę, na-
kazał trąbić na odwrót. — Gilet chociaż lekką arty-

lerję wysunąć dla osłony — lecz było już zapóźno.
Linia bojowa została złamana...

Mohr zaciskał zęby i z ironicznym uśmiechem
poglądał na szefa sztabu, pułkownika Bruscha. Sam
areyksiąże nie posiadał się z gniewu.

Brusch przerzucał nerwowo raporty z ostatnich
wywiadów. Mohr nie mógł dłużej zapanować nad
wzburzeniem.

— Dobrowolnie stanęliśmy pod strzałami, da-
liśmy trzysta koni... rozbiliśmy własne pułki!...

— Jam nie prowadził rekonesansów! — zauwa-
żył ponuro Brusch.

Mohr poczerwieniał.

— Leez pan wyznaczał stanowiska!

— Na zasadzie pańskich raportów! Jeszcze
przed trzema dniami zapewniałeś, panie generale,
główną kwaterę, że Warszawa nie posiada dział cięż-
kiego kalibru!...

— To jeszcze za mało dla zaniechania ostro-
żności...

— Panowie! — wmieszał się areyksiąże. — Nie
pora na swary! Natychmiast zarządzić sformowanie
pułków... byleśmy choć na wieczór byli gotowi!...

— Nie sądzę... chyba na jutro rano!

— Niech i tak będzie! Da im to czas do umo-
wienia wałów!

— Byle szturm był z rozumą przygotowany,

ręczę waszej wysokości, że jutro będziemy w War-
szawie! — odezwał się gorąco Mohr.

— Wątpię — odrzekł zimno Brusch. — Po-
ohwycona placówka nieprzyjacielska zeznała, że cała
ludność stanie w okopach!...

Arcyksiąże zamyslił się — a po chwili skinął
na Bruscha i zagadnął z cicha.

— A gdyby wezwać ich do poddania?!

— Kto wie!...

— Przywołaj pan do mnie hrabiego Neup-
perga!...

W dwie godziny po rozprószeniu kawalerii
austriackiej — gdy na okopach warszawskich już
oisza zalegała — dostrzeżono nadjeżdżających od stro-
ny obozu nieprzyjacielskiego jeźdźców. Zanim łań-
cuch placówek zdolał zaalarmować najbliższego ofice-
ra — ponad głowami nadciągających załopotał biały
sztandar...

— Parlamentarz! — zawołano w okopach.

Generał Sokolnicki wysłał natychmiast pluton
strzelców naprzeciw nadjeżdżającym.

Dwa oddziały spotkały się tuż pod okopami
Oficerowie salutowali się.

— Z czym i do kogo panowie przybywacie! —
zapytał porucznik strzelców.

(C. d. n.)

kich stronnictw w pracy publicznej dla Polski, która jest i dla Polski, która będzie. Dalsza robota musi być prowadzona drogą pracy organizacyjnej. Jedyne stronnictwo, które dziś właśnie taką organizację posiada i pracę polityczną, w kierunku, w odzwie komitetu wiecowego wytkniętej, we wszystkich trzech zaborach prowadzi stronnictwo demokratyczno-narodowe, czyli, jak je dzisiaj nazywają, wszechpolskie, nie ma zaiste potrzeby zwoływania wieców i żądania dla nich sankcyi dla zadań swych i pracy politycznej, którą w duchu solidarności i jedności narodowej od lat kilkunastu prowadzi.

Nie jesteśmy, jak to *Czas* i *Gazeta Narodowa* powtarzają organem tego stronnictwa i nie mamy prawa przemawiania w jego imieniu. Dla ścisłości zaznaczmy również, że „przewodcy wszechpolskiej na terenie galicyjskim agitacyi“, ci przynajmniej, których nazwiska prasa konserwatywna nieraz wymieniała, nie są wcale pod odeszwą podpisani.

To więc, co ta prasa mówi o kierowniczym udziale „stronnictwa wszechpolskiego“ w sprawie wiecu nie zgadza się po prostu z faktycznym stanem rzeczy.

Jeżeli zaś ludzie, należący do stronnictwa lub sympatyzujący z jego programem popierają myśl zwołania wiecu i biorą nawet udział w pracach przygotowawczych, to kierują się niewątpliwie przekonaniem, że „porozumienie się i zbliżenie na polu pracy narodowej różnych stronnictw i warstw społecznych“ jest dziś sprawą niezmiernie ważną dla naszej przyszłości i że wszelkie dążenia do tego celu, szczerze i otwarte — gorąco popierać należy.

Na tem stanowisku stało od początku w sprawie wiecu i stoi dzisiaj *Słowo Polskie*.

Podarunek dra Witteka dla Galicyi.

Wiedeń 20 sierpnia.

(A) Minister dróg żelaznych dr. Wittek pozwolił kolei Północnej imienia cesarza Ferdynanda podwyższyć taryfy osobowe. Podwyżka będzie wynosiła mniej więcej 9 proc. W ruchu podmiejskim nowe ceny wyższe zaczną obowiązywać od 1 października r. b.; w ruchu na dłuższe przestrzenie od 1 stycznia 1903 r.

Jest to dla Galicyi sprawa pierwszorzędnej znaczenia. Kolej Północna posiada sieć dróg żelaznych w Galicyi zachodniej, a zarazem jest jedyną linią, łączącą cały nasz kraj z prowincjami zachodnimi i z Wiedniem, z którym jako ze stolicą monarchii wiążą nas obowiązkowe, częste stosunki.

Podwyższenie taryf osobowych na kolei Północnej w połączeniu z poborem nowego podatku rządowego, który będzie procentowo obliczanym już od podniesionej taryfy osobowej, wytworzy znaczny ciężar pieniężny dla wszystkich, którzy muszą obowiązkowo korzystać z usług kolei Północnej już to w Galicyi samej, już to na dalsze odległości w stosunkach z Śląskiem, Morawami i Wiedniem. A wśród tej rzeszy są i robotnicy, poszukujący pracy, i kupcy i agenci handlowi, ludzie o budżecie skromnym, w którym każda nadwyżka wydatków ciężko waży na szali.

To podwyższenie taryf osobowych na kolei Północnej tworzy dowód szalonej lekkomyślności, z jaką Koło Polskie prowadzi tak zwaną politykę w Wiedniu.

Że kolej Północna chce podwyższyć taryfy osobowe, o tem Koło Polskie wiedziało już w początkach

czerwca. Przedewszystkiem dlatego, że w Radzie zarządzającej owej kolei zasiadają na mocy zastrzeżenia dwie polskie ekscelencye, z których Adam Jędrzejowicz jest nawet członkiem Koła Polskiego. A te dwie ekscelencye polskie nie dlatego biorą po 16.000 koron rocznie, by wydawały ów pieniądź na bruku wiedeńskim. Otrzymały tę świetną synekurę w zamian za obowiązek strzeżenia w Radzie interesów ludności galicyjskiej. Powinnością świętą zatem obu ekscelencyj było informowanie się o planach i kombinacjach generalnej dyrekcyi i przestrzeżenie w porę Koła Polskiego.

Gdyby jednak obie ekscelencye polskie prześpały sprawę lub wołały trzymać z akcyonaryuszami o dochodach milionowych, zamiast spełnić powinność obywatelską, to i tak Koło Polskie może się tłumaczyć, iż minister dr. Wittek w porozumieniu z hofratem Jeitelem zaskoczyli je faktem dokonany.

Posel dr. Otto Lecher w świetnej mowie, którą zdemaskował niefortunna gospodarkę kolejową ministra Witteka, wyraźnie i z naciskiem wspominał, że kolej Północna stara się u rządu o podwyższenie taryf osobowych. Dr. Lecher jest sekretarzem Izby handlowej w Bernie. Posiadał zatem dokładne informacje o tej sprawie.

Koło polskie musiało słyszeć jego mowę, wygłoszoną na pełnym posiedzeniu Izby poselskiej. A skoro słyszało, musiało chyba pojąć znaczenie owej nowiny. Kolej Północna jest przedsiębiorstwem kwitującym. Kapitał zakładowy dawno umorzony. Akcyonariusze pobierają niesłychanie wysokie dywidendy. Potrzeby podwyżki nie było. Tę ostatnią dyktowała jedynie chciwość, chęć korzystania z monopolu i nałożenia na obywateli podatku, który spływałby do kieszeni prywatnej milionerów i dygnitarzy, posiadających akcyje. A że w liczbie milionerów są wszechpotężni Rothschildzi, w liczbie dygnitarzy zaś bardzo a bardzo wysocy dotojnicy, przeto projekt kolei Północnej ministerstwo kolejowe załatwiło z całą gotowością.

Koło polskie, wzgląd na dygnitarzy bardzo wysokich i wzgląd na Rothschildów nie powinien być krępować w zabiegach o dobro kraju. Podatek na bilety kolejowe Koło uchwalilo, zastanawiając się racją stanu, zamiarem niedopuszczenia do niedoboru, potrzebą zaspokojenia wzrastających wydatków państwowych. Przy podwyższeniu taryf osobowych na kolei Północnej racja stanu nie mogła grać żadnej roli.

Koło polskie, przestrzeżone w porę choćby przez dra Lechera, o nowym zamachu, jaki akcyonariusze kolei Północnej gotują na kieszenie ludności galicyjskiej, miało w rękach wyborcy środek zapobieżenia temu projektowi — wyławiania naszych halerzy na rzecz kasy Rothschildów i wysokich, bardzo wysokich dygnitarzy. Należało zażądać od dra Witteka — pod groźbą opozycyi przeciwko podatkowi na bilety kolejowe — by odpowiedział odmownie na projekt kolei Północnej. I ani chwilę nie należy wątpić, że dr. Wittek, zmuszony wybierać między skarbem państwa i portmonetką milionerów, zastosowałby się do wymagań Koła polskiego.

Lecz pp. Jaworski i Dzieduszycki nie mają czasu na pamiętanie o prawdziwych interesach kraju. Muszą ratować parlament, woła utrwać system dra Koerbera. Lud po to istnieje, by słuchał rozkazów i płacił.

Listy warszawskie.

Warszawa, d. 17 sierpnia.

(Oryginalna korespondencya *Słowa Polskiego*).

Jednym z komunałów politycznych, powtarzanych bardzo często bez sprawdzenia istotnej jego wartości, jest zdanie, że w Królestwie nie grozi nam zupełnie wynarodowienie szerszych mas ludności. Jako uzasadnienie tego twierdzenia, podawana jest zwykle okoliczność, że ludność polska stanowi w Królestwie zwartą masę, że niższe warstwy mają silnie wkorzenione poczucie odrębności religijnej a w części i narodowej, inteligencya zaś zabezpieczoną jest od wpływu moskiewszczyzny przez wyższy poziom kultury polskiej. Zarówno powyższe twierdzenie, jak i jego uzasadnienia, słuszne na ogół, nie są bynajmniej tak bezwzględne, jak sądzą zwykłe. Nie tylko bowiem rząd moskiewski prowadzi w dalszym ciągu politykę wynarodowienia, lecz i Moskale sami, mieszkający w Królestwie, zaczynają w drodze prywatnej inicjatywy, na własną rękę, prowadzić energiczną akcyę rusyfikacyjną, częstokroć bardzo dobrze zorganizowaną, która wobec braku odpowiedniego przeciwstawienia z naszej strony, czyni nieraz poważne postępy.

Niebezpieczeństwo w tym kierunku istnieje zwłaszcza w miastach prowincjonalnych. Demoralizacya moskiewska jest tam szerzoną głośnie wśród sfer mieszczańskich, rzemieślniczych, wśród służby i t. p.

Jako przykład, coprawda jeden z bardziej jaskrawych, mogą służyć stosunki w Suwałkach. W mieście tem Moskale rozwinęli żywą i owocną działalność antypolską już od dawna, bo już od lat kilkunastu, a więc jeszcze wtedy, gdy ruch narodowy w Królestwie był bardzo słaby. Działalność tembardziej skuteczna, że nie była ona wynikiem jakiegoś rozporządzenia rządowego, lecz powstała z prywatnej inicjatywy miejscowych urzędników-Moskali i ich rodzin, oraz, że od samego początku została umiejętnie ujęta w ścisłe ramy organizacyjne.

Mniej więcej koło roku 1888 zawiązali Moskale, mieszkający w Suwałkach, stowarzyszenie, które postawiło sobie za cel systematyczne wynaradawianie ludności polskiej za pomocą propagandy prawosławia wśród kobiet, oraz popieranie małżeństw mieszanych. Na razie działalność stowarzyszenia nie była zbyt skomplikowaną: Polkom, przechodzącym na prawosławie, lub wychodzącym za mąż za Moskalki, rozdawano posagi w ilości 200 do 300 rubli. Wydawało to niezłe rezultaty, jednak z biegiem czasu, w miarę rozwoju stowarzyszenia, środek został uznany za niedostateczny, ponieważ prowadzona w ten sposób asymilacya elementu polskiego z rosyjskim odbywała się dość powierzchownie, a głównie dorywczo, przypadkowo. Wobec tego stowarzyszenie uznało za konieczne zreformować swą działalność przez oparcie się na trwalszych, bardziej ciągłych podstawach. W roku 1893 założono mianowicie w Suwałkach „szkołę niedzielną“ dla dziewcząt. Nowa instytucya miała zajmować się systematycznym przygotowaniem materiału podanego do asymilacyi. Program wykładów, prowadzonych naturalnie wyłącznie w języku rosyjskim, obejmuje prócz języka rosyjskiego, geografii i historii Rosyi, początki arytmetyki oraz wykład religii. Uczą też trochę robót ręcznych kobiecych. Wykłady odbywają się co niedziela w czasie nabożeństwa w kościele.

STANISŁAW MASZEWSKI.

GARIBALDI ZA OCEANEM.

25)

1833—1848.

(Ciąg dalszy).

Widząc to Garibaldi, galopem skoczył ku legionistom, jedynej sile, na którą mógł liczyć. Już hule gładem świsnęły w powietrzu. Nagle pada wraz z koniem. Ale zrywa się cały, przerażony tylko myślą, że ludzie stracą ducha. Więc, pochwyciwszy pistolet, strzela w górę na znak ocalenia i w kilku skokach staje przed szeregiem, wołając z błyskawicą w oczach:

— Wrogowie liczni, ale dla nas to nie! Włosi! ta walka będzie dniem chwały dla naszego kraju. Spokój! Strzelajcie tylko na cel pewny!

Te słowa przelały ducha wodza w piersi legionistów.

Odwrót byłby zgubą, niewolą w rękach wroga, który nie przebaczał nikomu. Pozostała walka jednego na siedmiu.

Żołnierze spojrzeli na spokojną, a tryskającą energią twarz pułkownika, ścisnęli karabiny w garści i czekają nieruchomo, jak w ziemię wryci.

Nieprzyjacielska piechota już się zbliżyła na sześćdziesiąt kroków odległości, a stanawszy daje ognia. Poczem znowu rusza naprzód.

Kilku legionistów padło trupem, kilku rannych się zachwiało, ale ściśnięty hufiec stoi nieporuszony.

Aż gdy oddzielająca przestrzeń zmiejszyła się do połowy, Garibaldi zmierzzył karabinem, wołając:

— Ognia!

Iskry zaisnily wzdłuż szeregu i przeciągły grzmot zadrział w obłokach dymu.

Wódz poskoczył przez chmurę i dostrzegł, że nieprzyjacielski szaryk rozerwany i zmieszany. Padło kilkudziesięciu żołnierzy i sam pułkownik martwy stoczył się z konia.

Niema chwili do stracenia. Szwadron Baeza wstrzymuje zajężdżającą z boków i z tyłu potężną konnicę, ale nie wytrwa długo.

Więc woła: Na bagnety!

I sam z pochylonym karabinem rzuca się pierwszy. Za nim pędzi legion ściśniętą ławą.

Zdziesiątkowana piechota nie wytrzymuje gwałtownego uderzenia i łamie się na kilka grup nieformalnych. Legioniści je otaczają i pasując się ciało o ciało, siekąc i kłójąc w kilkanaście minut zamieniają w sterty trupów. Nagle zmniejszenie liczby nieprzyjacieli, zwłaszcza przez wyklócie piechoty, było jedyną furta ocalenia. Ledwie kilku zdołało uciec w zamieszaniu.

A już był czas najwyższy. Właśnie szwadron Baeza otoczony i siekany poszedł w rozsypkę, a pozostała jazda całą przeważającą siłą wpada na legion.

Ale, przyjęta celnym ogniem, traci kilkudziesięciu żołnierzy i cofa się, przerażona zdecydowaną postawą nieustraszonej garści, wspartej o wał trupów. Nagle w tyle nieprzyjacielskiego pierścienia zabrzmiął tentent koni i okrzyk wojenny. Siedemnastu jeźdźców Baeza z oficerem Vega, wstydząc się sromotnej ucieczki, zawróciło, a przebijając szyki wroga, ci odważni stanęli przy otoczonych, by z nimi podzielić niedolę.

Zachęcona głosem wodzów nieprzyjacielska konnica formuje się na nowo i uderza z podwójną zaciętością — zawsze daremnie. Legion ściśnięty w czworobok nie daje się rozerwać. Garibaldi

z ogniem w oczach, z rozwianą grzywą przyskakuje wszędzie, gdzie widzi największe niebezpieczeństwo, elektryzując głosem i przykładem, niemal wlewając życie w martwych. Bo zdarzało się, że młodzieńcy, podziurawieni ranami, walczyli dalej jak zdrowi, a w chwili ustania ataku padali z ostatnim tchnieniem.

Piętnastoletni chłopiec, który w czasie bitwy przygrywał na trąbce, otrzymał od jednego wroga kilka pełnięć lancą. Z wściekłym okrzykiem pochwycił nóż i błyskawicznie rzucił się na jeźdźcę, który galopem zaczął uciekać. Ale trębacz pędził razem, opieczony u nogi, wbijając mu zęby w ciało i kłójąc nożem. Aż padli obaj nieżywi.

Wreszcie nieprzyjacielskiemu wodzowi sprzykrzyły się bezowocne ataki, w których stracił kilkuset żołnierzy. Kazał trąbić do odwrotu, a, zszedłszy z koni sześciuset jeźdźców uzbrojonych w karabiny, rozstawił ich w znacznej odległości, pewny, że zawzięta garść, wyniszczona głodem i ślaniami od czasu do czasu kulami, podda się wcześniej czy później.

Postanowił czekać cierpliwie. Skoro ich będzie miał w ręku, powiesi wszystkich.

Tymczasem jeden z odważnych ofiarował mu się, że podpali szopę, a tak pozbawi nieprzyjaciela jedynej ochrony przed palącymi promieniami słońca. Pochwycił zapalony kawał smolowego drzewa i, jak wicher przelatując koło legionu, cisnął głównie na dach słomiany. Kilku żołnierzy podniosło karabiny, by wysłać zabójczą kulę, ale zachwycony Garibaldi krzyknął:

— Nie strzelajcie na odważnego!

Głównia spadła na ziemię, nim zdążyła słomę zapalić.

(C. d. n.)

Wszystko, co się mówi w szkole, zmierza do wpojenia w niewyrobione i ciemne umysły, że między katolikami a prawosławnymi niema najmniejszej różnicy, oraz do wzbudzenia przeświadczenia o większym pożytku materialnym, płynącym z wyznawania religii prawosławnej. Wobec tego kierunku ksiądz zmuszony był do usunięcia się ze szkoły zaraz po jej założeniu, tak, że obecnie nie ma wykładu religii katolickiej. Natomiast gorliwe zaznajamianie z zasadami wiary prawosławnej i carostwa odbywa się jak i dawniej na wszystkich innych wykładach.

Do szkoły tej uczęszczają przeważnie córki uboższych mieszczan, panny służące itd. Dziewczyna polska, po ukończeniu tej szkoły, nie jest pozostawiona sama sobie. Opieka stowarzyszenia ciąży na niej aż do czasu ustalenia jej losu... przez stowarzyszenie.

Tu następuje druga, najważniejsza część programu, zakreślonego sobie przez stowarzyszenie: trzeba dziewczętą wydać odpowiednio za mąż. W tym celu urządziło stowarzyszenie peryodycznie podczas zapustów („masłanicy“) bale i zabawy... w koszarach. Tutaj, na tle „Kamarinskiego“ i „Boże caria“ następuje „zblizenie“ podlotków polskich z żołnierzami moskiewskimi. W koszarach rozkwita miłość i wyrasta przyszłość młodych pokoleń, bo jak wiadomo dzieci z małżeństw mieszczan zrodzone stają się z mocy prawa nieodwołalnie prawosławnymi. Z tej drogi niema odwrotu.

A teraz cyfry: od 1 stycznia roku bieżącego przeszło na prawosławie w Suwałkach — 40 osób; małżeństw mieszczan zawarto w tymże czasie około — 60. Cyfry te są oparte na danych i dokumentach i za prawdziwość ich ręczę. Do głównych filarów tak owocnie działającego stowarzyszenia należą: pop Jankowski, dyrektor dyrekcji naukowej Czebatarjew, b. gospodini internatu gimnazjalnego p. Wastminskaja i wiele wiele innych osób świata urzędniczego.

Tak rozwija się propaganda moskiewska w Suwałkach, a nie są one niestety odosobnionymi w tym względzie. Gdzieindziej działają ochrony („prijury“) dla dzieci prawosławnych (i zakupionych na prawosławie, naturalnie), klasztory prawosławne, zajmujące się dziełem wynaradawiania, bezpłatnie porady lekarskie i działalność filantropijna, udzielająca pomocy za cenę zaprzędania wiary. Wszystkie te instytucje rozporządzają znacznymi środkami, gromadzonymi bardzo często na drodze kwest, składek, przedstawień, loterii, balów, w których biorą czynny i pieniężny udział i Polacy... dla niedrażnienia.

We Włocławku np. moglibyśmy byli wymienić nazwisko pewnej rejentowej — Polki i katolicki — chodzącej z dorosłą córką na moskiewskie koncerty i teatry, dawane w celu zebrania funduszu na budowę cerkwi, sprzedającej w kasie teatralnej i wśród znajomych bilety na te przedstawienia, popisujące się publicznie przy tej sposobności i przy innych — mową rosyjską.

W innych miastach mieliśmy wypadki brania przez Polaków udziału w przedstawieniach i koncertach amatorskich, urządzanych na „prijury“ i towarzysztwa dobroczynności.

Od lat paru mamy znaną powszechnie sprawę t. zw. Błękitnego krzyża i jego książeczek użytkowych, będących próbą pociągnięcia do pomocy w akcji rusyfikacyjnej ogółu naszego kupiectwa, a nawet wogóle ogółu ludności warszawskiej.

Jak wiadomo, Błękitny Krzyż jest rosyjską instytucją dobroczynną, zostającą pod protektorem wielkiej księżny Elżbiety Maurycówny. W Rosji zajmuje się on biednymi opuszczonymi dziećmi — u nas Błękitny Krzyż pojmując taką opiekę jako nawracanie, a raczej chrzczenie lub przepisywanie na prawosławie dzieci polskich. Jako źródło dochodu wymyślił oddział warszawski tzw. książeczki użytkowe. Kupuje się za rubla taką książeczkę, mieszczącą w sobie spis firm warszawskich, które zobowiązały się ustępować nabywcom książeczki pewien określony rabat (od 2 do 33 proc.). Za cenę tego rabatu mają firmy reklamę w postaci ogłoszenia w książeczce użytkowej i nową klientelę wśród nabywców książeczki. I oto całe setki firm polskich należą do tego filantropijno-kupieckiego przedsiębiorstwa. Instytucja chrzcząca na prawosławie katolickie dzieci, wynaradawiająca polskie dzieci i zamieniająca je na Moskali — zyskuje kilka tysięcy rubli (mieliśmy w ręku książeczkę nr. przeszło dwa tysiące), zaś firmy polskie demoralizują i siebie i publiczność daniem tych odsetków. Należałoby co prawda ogłosić i rozpowszechnić w Warszawie listę tych firm i sklepów. Byłyby one zapewne mniej wdzięczne za zorganizowanie dla nich reklamy odpowiedniej wśród ogółu polskiego. Tam, gdzie nie można działać za pieniądze polskie starają się instytucje i towarzystwa rosyjskie o pieniądze i zapomogi rządowe, często nawet w większej ilości niżby na pozór potrzebować mogły. Trzeba liczyć przecież i na to, że działalność dla idei rosyjskiej może iść — i idzie zwykle — w parze z działalnością na korzyść własnej kieszeni. W Płocku np. istnieje ochronka prawosławna, posiadająca fundusze bardzo obfite.

Należy do niej również trzy włókowy folwarczek, położony o 4 wiorsty od Płocka, Niegłosy, w którym przez lat kilka przed powstaniem mieściła się niższa szkoła rolnicza. Folwarczek ten nie tylko przynosi ochronie niemałe dochody, ale jest

również doskonałym miejscem pobytu dla dzieci na czas lata. Jednak zarząd ochrony, pragnąc widocznie wzmożnić swoje fundusze na cele propagandy wystąpił obecnie do władzy z podaniem, w którym użala się na swoje ubóstwo i prosi — o udzielenie ochrony na własność innego, większego już folwarku, należącego obecnie do skarbu, a położonego wśród pięknych lasów w gostyńskim. Jak się ta sprawa skończy — niewiadomo, wobec jednak ubóstwa naszych polskich instytucji społecznych, podobna próba jest objawem wielce charakterystycznym. Dużo moglibyśmy przytoczyć jeszcze przykładów dla potwierdzenia zdania, jakie zaznaczyliśmy na początku naszego listu, a mianowicie, że usiłowania rusyfikacji i wynaradawiania są coraz poważniejszymi i że nie przejmując się nimi zbyt, należy jednak mieć się na baczności i przeciwstawić wszędzie działalności antypolskiej pracę narodową, mającą na celu budzenie i utrwalanie ducha świadomości narodowej.

TENAX.

Z ziem polskich.

(Ludność polska m. Poznania wobec przyjazdu ces. Wilhelma. — Imiona niemieckie. — S. p. Bronisław Gąsiorowski. — Dr. Haase. — Nowe cerkwie).

== Wiadomo, że ludność polska w Poznaniu postanowiła wstrzymać się od wszelkiego udziału w uroczystym przyjmowaniu w tym mieście cesarza Wilhelma.

Zachodzi jednak obawa, że nie wszyscy w tem postanowieniu wytrwają. Dziś już odzywają się lekkie i obłudne głosy, twierdzące, że nie wszyscy będą mogli zastosować się do nakazu moralności i polityki narodowej.

Oto np. korespondent poznański *Nowej Reformy* z góry uprzedza i usprawiedliwia nawet tych, którzy solidarność narodową złamią.

„Najgorsze to, że wielu z pośród nas, mimo najszerzej się rozciągającej — nie może się zastosować do nakazu zupełnej abstynencji. Do tych należą przede wszystkim kupcy nasi, zależni zawsze jeszcze, mimo hakatystycznego bojkotu, w znacznej mierze od klienteli niemieckiej. Gdyby ci, podczas wjazdu cesarza pozamykali swe sklepy, narziliby się nie tylko na znaczne straty, ale i na coś więcej może, niż zwykłe policyjne szykany. Nie macie pojęcia, z jaką łatwością kuja się u nas oskarżenia o obrazę majestatu. W podobnym położeniu znajdują się właściciele domów, których policja nagabuje dziś już bezustannie, ażeby pozwolili przystroić swe domy na jej koszt. Nie wątpię, że większość ich, i to ogromna większość, odrzuci te propozycje; jakiej to jednak wymaga rozwagi, jakiej ostrożności, o tem nikt nie ma pojęcia kto nie żył przez czas dłuższy pod pruskim knutem?“

Goniec Wielkopolski, który przocie „pod pruskim knutem“ wychodzi, innego jest w tej sprawie zdania.

I on zaznacza, że odzywają się głosy tchórzliwe;

„Ja tam iluminować nie myślę, ale jak nam nakażą...“

Otóż *Goniec* śmiało i stanowczo te głosy potępia:

„Któżby, udając jasność serca i wesołość myśli, światłem jarzącem się w oknach pokazywać chciał smutek chwili owej, kiedy gród Przemysławia będzie polem nie naszej uciechy, świadkiem nie naszego „tryumfu“, widzom nie naszego przepychu i nie naszej parady?“

„Któżby był tym obłudnikiem? pytamy.

„Biada by nam była, gdyby się tu znaleźli mieli odmieńcy i pobielane groby moralnej zginiłizny!“

„Więc precz z bezmyślną wymówką „Jak nakażą!“... precz z zastawianiem się jakąś urojoną koniecznością.“

„Uczuciom nikt rezkazać nie w stanie, a „Polak nie sługa!“...“

„Więc nie kłammy sobie, bądźmy sobą — inaczey nie warci bylibyśmy nazwy Polaka!“

Polscy mieszkańcy Poznania mają wstrzymać się od iluminowania domów swoich podczas pobytu w Poznaniu cesarza Wilhelma II. Nie potrzeba tłumaczyć, dlaczego się tak stanie i byłoby rzeczą bardzo dziwną, gdyby się stać miało inaczej. Naturalnie i okna wielkiej instytucji polskiej w Poznaniu, „Bazaru polskiego“, mają być ciemne.

Zamiar nie iluminowania wielkiego gmachu nie w smak poszedł Niemcom. Do dyrektora Bazaru p. Kollata, miał wedle doniesienia *Postępu* przybyć komisarz miejski po informacje i usłyszał, że Bazar ani iluminowany, ani dekorowany nie będzie. Niemcy wtedy mieli się chwycić podstępny. Jakiś przyjezdny z Berlina, wydzierżawił cały front gmachu, a ostrzeżenie, skierowane do dyrekcji Bazaru, przyszło za późno.

Goniec Wielkopolski prostuje nieco na podstawie własnych informacji ową wiadomość, podaną przez *Postęp* i twierdzi, że dyrekcja Bazaru nie otrzymała żadnego ostrzeżenia a tylko prawdą jest, iż w Bazarze wydzierżawiono dla gości zagranicznych 30 pokoi, w których mają zamieszkiwać oficerowie rosyjscy, lord angielski, książę wirtemberski itd. Czy ci goście pozostaną przez cały czas pobytu

cesarza w Poznaniu, nie wiadomo. Jeśli zaś oni zechcą iluminować okna, temu zarząd Bazaru przeszkodzić nie może. Bazar jest hotelem i jako hotel wydzierżawia pokoje nie tylko Polakom, lecz i innym gościom przybywającym do Poznania, bo w tem tkwi jego interes.

Z tego doniesienia można wnosić, że pewna ilość okien w Bazarze będzie witała cesarza niemieckiego światłem, a od niego tem wyraziściej będą odbijały okna ciemne, których liczba będzie zapewne znaczna.

*

Górnolęzak w jednym z ostatnich numerów swoich wzywa ludność polską na Śląsku, aby dzieciom swoim nie nadawała imion niemieckich, ale polskie, aby nie pozwalała urzędnikom cywilnym, prowadzącym metryki, wpisywać do ksiąg imion polskich w obcym brzmieniu i aby starała się o odniemczanie polskich nazwisk, które Niemcy pisownią swoją wykoszlawili.

Górnolęzak wezwanie swoje skierowuje do ludu, a właściwie możnaby je skierować do inteligencji polskiej w całej Polsce. Moc jeszcze snuje się pomiędzy nami Rudolfów, Ryszardów, Ernestów, Maurycych, którzy mają serca polskie i polskie dusze, a których, licha wie po co, ubrano w imiona niemieckie.

*

W Genewie umarł w dniach ostatnich jeden z obywateli poznańskich Bronisław Gąsiorowski. Mamy przed sobą dwa zapiski dziennikarskie o tym zgonie, a zestawienie ich jest nader charakterystyczne. Oto co pisze najpierw *Dziennik poznański*.

S. p. Bronisław Gąsiorowski, właściciel klucza Bytyńskiego, zmarł w Genewie. Zmarły mieszkał stale za granicą i mało miał styczności z życiem kraju i jego cierpieniami. Pozostawia żonę, Francuzkę, z domu de Vanin, i córkę Helenę. Że był dobrym panem, świadczyć liczne głosy żałobne ludzi od niego zależnych. Niestety w całej administracji obywatelskiej jeden tylko leśniczy i kasyer byli Polakami. O instytucjach naszych zmarły niekiedy pamiętał. Dla ludu w swych dobrach bardzo wiele czynił dobrego“.

Nekrolog ten powtarza za *Dziennikiem* krakowskim *Czas*. Natomiast w *Nowej Reformie* czytamy:

„W Genewie zmarł przed kilku dniami po dłuższej chorobie s. p. Bronisław Gąsiorowski, jeden z najbogatszych właścicieli ziemskich w Poznańskim. Dobra jego: Bytyn w obwodzie poznańskim, Młodasko, Balino, Chlewiska, Serborze i Topola na Kujawach obejmują blisko 30 tysięcy mórg magdeburskich najpiękniejszej ziemi, a pod względem kultury stoją na najwyższym stopniu. To też — zwłaszcza, że są tylko nisko obdłużone — przynoszą krociowe dochody. Społeczeństwo polskie jednakże nie miało z nich pożytku. S. p. Bronisław Gąsiorowski mieszkał stale zagranicą, nie brał najmniejszego udziału w sprawach publicznych i bodaj, czy jeszcze się za Polaka uważał. Administrację dóbr powierzył Niemcom, wśród których tylko 2 Polaków niższe sprawowało urzędy. Panuje teraz obawa, że wdowa po zmarłym, Francuzka z domu, ulegnie może pokusie, z jaką zbliży się do niej komisja kolonizacyjna — i obywateli ten szmat polskiej ziemi odda w ręce wrogów“.

Z porównania tych dwóch notatek wynika, że część prasy polskiej, reprezentowana przez *Dziennik Poznański* i *Czas* nie ma poprostu dość odwagi do potępienia czy to niedbalstwa obywatelskiego, czy też zaniku uczuć obywatelskich. Tam nawet, gdzie fakta wszystkie wprost zmuszają do użycia wyrażen stanowczych i surowych, tam jeszcze ta część prasy kryje się za parawan płytkiego frazesu, byleby tylko nie dotknął kogoś z możnych, którzy wprawdzie zerwali nici, łączące ich ze społeczeństwem, ale mimo to posiadając duże majątki, nie utracili w kraju do pewnego stopnia pozycji wyjątkowej. Stara maksyma, że *de mortuis nil nisi bene* nie może w danym wypadku być stosowaną, zwłaszcza, gdy, jak *Nowa Reforma* zaznacza, społeczeństwu dzięki „działalności“ Gąsiorowskiego, grozi znowu utrata wielkiego kawałka ziemi polskiej na rzecz komisji kolonizacyjnej.

*

Jak donosiliśmy przed kilku dniami, poseł do Sejmu i do Rady państwa ze Śląska austriackiego, superintendent ewangelicki, dr. Teodor Haase, ma się usunąć z życia politycznego. Przy najbliższych wyborach do Sejmu śląskiego nie postawi on już kandydatury swojej, a nadto zamierza złożyć mandat poselski do Rady państwa.

Jak słyhać, spadkobiercą politycznym Haasego ma być fabrykant maszyn w Bielsku, Gustaw Josephy, który nie sprzeniewierzywszy się niczem swojemu spadkodawcy, będzie tak samo jak tamten na każdym kroku zwalczał Polaków i jako wielki przemysłowiec działał na szkodę polskiej ludności rolniczej i robotniczej. „Jego nazwisko — pisze *Gwiazdka cieszyńska* — zapisało się czarnymi zgłoskami podczas ostatniego spisu ludności, kiedy to tysiące robotników polskich zapisano jako Niemców“.

Gwiazdka podnosi także wrogie stanowisko, jakie Josephy zajmował zawsze wobec szkoły polskiej w Białej.

To jest jeszcze ważne, co omawiając kandydaturę Josephy'ego *Gwiazdka Cieszyńska* zaznacza, że Josephy wywozi maszyny swoje wyłącznie niemal do Królestwa Polskiego,

a choć się tuczy groszem polskim, to zjadłoby wy-
stępuje przeciw żywiołowi polskiemu. Wniosek stąd,
że zwalczając przemysł niemiecki w Polsce, powin-
niśmy zwrócić uwagę na przemysłowców hakatysty-
cznych na Śląsku austriackim i nie pomagać im
groszem polskim do bogacenia się i używania uzy-
skanej stąd siły na naszą szkodę. Do sprawy tej
jeszcze wrócimy, umyślnie bowiem w tym celu gro-
madzimy fakta, które w niezbyt dodatnim świetle
stawiają wiele firm polskich w Galicyi.

*

Prawosławie wznosi sobie w Królestwie Pol-
skiem coraz to nowe placówki. Oto odpowiedni ko-
munikat *Dziennika warszawskiego*:

„Dla zaspokojenia potrzeb duchowych prawos-
ławnych, będących na służbie i chorych w szpitalu
tworczym dla chorych umysłowo, warszawska Rada
miejska dobroczynności publicznej opracowała pro-
jekt budowy w Tworkach cerkwi prawosławnej, ko-
sztem 12.536 rubli. Na budowę cerkwi Rada miała
do rozporządzenia rb. 6.960, mianowicie: asygnowane
przez generał-gubernatora warszawskiego rb. 6.188,
ofiarowane przez protojereja o. Jana Kronsztad-
zkiego rb. 500 i z ofiar dobrowolnych rb. 271; tym
sposobem brakowało jeszcze rb. 5.576; wobec tego
Rada miejska wystąpiła do władzy wyższej o wy-
jednanie sumy brakującej. W odpowiedzi na poda-
nie powyższe, kancelarya generał-gubernatora zawi-
domiła Radę, iż wskutek najpoddańszego raportu
p. ministra spraw wewnętrznych Najjaśniejszy Pan
Najmilszemu rozkazał raczyć: wyasygnować z po-
zostałości Najwyższej ustanowionej dn. 24-go kwietnia
1890 r. opłaty na utrzymanie instytucji dobroczyn-
nych warszawskiej Rady miejskiej dobroczynności
publicznej sumę żadaną rb. 5.576 do rozporządzenia
Głównego Naczelnika kraju na budowę cerkwi pro-
jektowanej. Skutkiem takiej decyzji przychylnej
Rada postanowiła niezwłocznie rozpocząć budowę
cerkwi, która stanie obok kościoła katolickiego.

Przegląd polityczny.

(Z Mandżurji. — *Niepokoje w Wenecji*).

— Rosyi wypadłoby po licznych oświadcze-
niach w tym względzie opróżnić Mandżurję, jednak
nie ma do tego ochoty, lecz owszem radaby przy-
najmniej część jej otwarcie zaanektować, dlatego za
pomocą swojej prasy i obcych dzienników, oddanych
rządowi rosyjskiemu, jak *Berliner Tageblatt*, przesadza
każdą wiadomość o niepokojach w Mandżurji, aby
tylko dać do poznania, że opieka wojsk rosyjskich
jest tam niezbędną. A więc rozdmuchuje się do ol-
brzymich rozmiarów fakta napadów Chunchuzów,
t. j. rozbójników chińskich, którzy starym swoim
zwyczajem rozbijają kupców i kto im się nawinie,
a że teraz wleczą się po Mandżurji ustawicznie od-
działki rosyjskie, przeto zdarza się, że Chunchuzowie
tu i ówdzie paru kozaków ustrzelą, lub porwą trans-
port towarów. Równocześnie opowiada się światu,
że właściwie niema co Rosyi zazdrościć kolei man-
dżurskiej, bo to wcale nie jest taki świetny interes,
a kto wie, czy wprost nie szaleństwo! Napomyka się
dalej o stosunkach do Japonii i o nieporozumieniach
na Korei, aby tylko udowodnić, jaka ta Rosya nie-
szczęśliwa i prześladowana jest w Azji. Tendencję
rozrzucania tych wiadomości zdradziły naturalnie in-
spirowane pisma wschodnio syberyjskie, które jednym
głosem nawołują do anektowania z tego powodu
prawego brzegu Amuru. A wtóruje im *Berliner Tage-
blatt*, takie wypisując rzeczy:

„Cała Mandżurya nabiera dla Rosyi znaczenia
wulkanu, który każdej chwili może swym wybuchem
zniszczyć, co z nakładem wielu milionów stworzono.
Znajdujące się w Mandżurji władze rosyjskie, są
zdaje się, przygotowane na wszelkie wypadki; wo-
jsko stoi z bronią u nogi, aby odeprzeć każdą za-
czepkę, a rosyjscy osadnicy wzdłuż kolei prowadzą
ustawiczną walkę z chińskimi bandami rozbójnicze-
mi. Żyje się w stanie wojennym“. Naturalnie lekar-
stwem na ten stan rzeczy, zdaniem owego pisma,
jest tylko aneksja.

Możemy się więc spodziewać w niedalekiej
przyszłości jakiej nowej akcji w Mandżurji ze strony
Rosyi.

— Donosiliśmy już o niepokojach w południo-
wej Ameryce, mianowicie w republikańskiej wene-
celskiej, gdzie prezydent Castro i wojska rządowe
znajdują się w uciążliwej walce z otwartym powsta-
niem partji przeciwnej. Owoż obecnie powstanie to
przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Wojska re-
wolucjonistów zajęły już miasto Trujillo i port Puerto
Cabello, a teraz posuwają się coraz bliżej w stronę
Caracas. Prezydent Castro cofnął się ze swoim
wojskiem do stacji Victoria drogi żelaznej Caracas
Valencia; skutkiem tego ruchu stolica kraju od stro-
ny wschodniej oddana jest nieprzyjacielowi.

W Barcelonie łupieżstwa trwają w dalszym cią-
gu. Komendant statku amerykańskiego „Cincinnati“,
który zawiął do portu przy Barcelonie, donosi tele-
graficznie, że powstańcy trzymają w więzieniach
barcelońskich wszystkich członków władz cywilnych
i wojskowych. Dwadzieścia dziewięć sklepów, nale-
żących do cudzoziemców i 15 domów mieszkalnych
splondrowano. Powstańcy czynią starania dyplomaty-
czne, aby Anglia uznała ich za stronę prowadzącą
wojnę; na razie rząd angielski nie chce o tem słyszeć.
Krążą natomiast pogłoski, że Niemcy prowadzą
potajemnie rokowania z wodzem powstańców Mato-

sem. Marynarka niemiecka nie wylądowała w każdym
razie do tej pory w Puerto Cabello, a komendant
statku niemieckiego zawiadamia, że uczyni wszystko,
co będzie mógł, aby zachować neutralność; wojsko
wysadzone będzie na ląd tylko w tym wypadku, gdyby
konsulat albo poddani niemieccy byli w niebezpieczeń-
stwie. Tej samej zasady trzymają się komendanci
statków amerykańskich. Zdaje się, że rokowania
w sprawie kooperacji wojsk niemieckich z amery-
kańskimi rozbili się. Rząd waszyngtoński zajmuje
się żywo przygotowaniami do aneksji wyspy Haiti,
a opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych liczy
się coraz bardziej z ewentualnością blizkiej wojny
na morzu Karaibskim. Posiadanie wyspy Haiti na
wypadek wojny stanowi dla operacji morskich floty
Stanów Zjedn. punkt oparcia nieocenionej wartości,
który wobec bliskości kanału panamskiego będzie
jeszcze cenniejszy, niż Portorico albo wyspy duńskie
z archipelagu antylskiego.

Przegląd prasy.

— *Gazeta Narodowa* rozpisła się znowu o
wiecu narodowym z powodu artykułu *Dziennika Pol-
skiego*. Usiłuje ona wmówić w czytelników, że „par-
tya ludowców“

„korzysta ze sposobności, aby swoim płaszcem
nakryć dzieciną, lecz przy tem bardzo niebez-
pieczną myśl grona „wszechpolskiego“ urządzenia
jakiegoś wiecu narodowego, mającego wyrokować
w sprawach wszystkich dzielnic, wszystkich stron-
nictw i wszystkich warstw, aby nadać sobie po-
zory partji narodowej, aby ułatwić sobie swoją
robotę, którą rozmaicie nazwałoby można, ale ni-
gdy narodową, jeżeli pod taką robotą rozumiemy
dobro całego narodu, wszystkich warstw jego“.

Gdzieindziej wykazujemy, że stronnictwo wszech-
polskie, ze swego partyjnego punktu widzenia nie
miało wcale potrzeby zwoływania wiecu. Tu zazna-
czamy tylko, że redaktorowie *Gazety Narodowej*,
którzy brali udział w pierwszych poufnych zebrani-
ach, znają przebieg sprawy i rozmyślnie fałsze w
obieg puszczają. Są zaś tak bezczelni, że piszą:

Żalujemy, że *Dziennik* pisząc, że „z okazji
obchodu grunwaldzkiego wybrano komitet dla
urzeczywistnienia myśli narodowej“, nie dodał kto
i kiedy ten komitet wybrał i dopóki to nie będzie
wiadomem, musimy uważać ów komitet za samo-
zwańczy, który ponieważ jest złożony wyłącznie
z przedstawicieli dwóch grup, nie ma i nie może
mieć kwalifikacyi do występowania w imieniu
narodu“.

Otóż zaznaczamy, że komitet wiecu, złożony
z pięciu osób, z prawem kooptowania członków, wy-
brany został jednomyślnie na zebraniu poufalem
w Ratuszu. W zebraniu tem brali między innymi
udział: prezydent Małachowski, wiceprezydent Mi-
chalski i redaktorowie *Gazety Narodowej* dr. Vogel
i p. Teofil Merunowicz!

Widocznie siła pamięci tych panów odpowiada
stałości ich przekonań.

MAŁY FEJLETON.

Jak pan Karol uczuł po raz pierwszy: co znaczy dobra żona?

(Humoreska).

Pan Karol zbudził się z szalonym bólem głowy.
Błogosławił spoczynek niedzielny, dzięki któremu
mógł — nie pójść do biura. Pięć mu się chciało sza-
lenie. Przycisnął taster raz, drugi, trzeci odpowiedziało
mu tylko echo dzwonka, które się rozeszło po pu-
stem mieszkaniu. Z Florci ani śladu.

— A to szelma — pomyślał — gdzie ona
poszła?

Obracał się na łóżku na jedną i drugą stronę
czekając na przyście sługi — wreszcie pragnienie
przemogło. Złóki się z łóżka szukając szklanki, by
z nią pójść do wodociągu. Wszystko na próżno —
ze szklanki także ani śladu.

— Cóż to szeszły gdzieś? czy pochowała, czy
porozbiła do reszty mała przeklęta? Ma rację
Donia, że to ładaco, do niczego!

Idąc przez pokój żony spojrzął na zapuszczone
nad łóżkiem firanki i pomyślał, że przecież byłoby
dobrze, gdyby teraz był ktoś w domu. Nareszcie
rozglądawszy się dobrze po kuchni wyszukał jakiś
bardzo duży garnek z rosółu, czy z bielizny i uga-
siwszy pragnienie wrócił znowu do łóżka.

— Ale ja tak przecież do sądnego dnia w łóż-
ku leżeć nie będę — trzeba przecież zawołać kogo
i o obiedzie pomyśleć, bo ta kanalia kto wie kiedy
wróci zechce. Złókił się znowu z pościeli i wyszedł
w szlafroku na balkon, żeby zawołać stróża. Ale
i to mu nie dopisało. Stróż i stróżowa poszli na su-
mę do kościoła. Zaciśnął powieki sładząc, że usnie.
Migrena jednak silniejsza była niż Morfeusz.

A przecież jest sposób na złagodzenie tego
bolu — myślał. Domcia tak jakoś umiała ścisnąć głó-
wę mocno serwetą, podłożył plasterkę z cytryny, że
zaraz było lepiej! — Ba — serwetaby się znalaz-
ła, ale skąd wziąć cytryny. Tej szelmy niema,
stróż także nie przychodzi. Ożłówek panie, jak ten
pies...

Dalsze rozmyślanie przerwał panu Karolowi
atak silnego kaszlu.

— Przecież ona ma słusność, że mi szkodzi
to duszne, stęchłe powietrze kawiarziane. No, i picie
mi także trochę szkodzi. To „no i picie“ — dodał
pan Karol z powodu, że uczuł także lekkie strzyka-
nie w prawej nodze.

— Wszystko się na mnie spiknęło — dokoń-
czył smutnie.

Nareszcie zjawił się stróż.

— Dobrze, żeście przyszli mój Błażeju — za-
wołał uradowany pan Karol — a nie wiecie wy,
gdzie się Florcia obraca?

— Cobym jej nie miał widzieć — odrzekł do-
zorca kamienicy — stała jak zwyczajno przed bramą
wczoraj ze swoim huzarkiem, a dziś to ta pewno,
gdzieś z nim ugania.

— To ona taka nie dobrego?

— Jak zwyczajno bez obrazy wielmożnego
pana taka sobie włóka regimencka: do każdego ino
zęby szczyrzy.

Błażej „skoczył“ po cytrynę i bawił wieczność
całą. Plasterki pokrajał za grubo, serwetę zawiązać
nie umiał, cytryna zlatywała panu Karolowi na oczy —
słowem ani porównać z tem, jak to robić umiała
Domcia.

Obiad przyniesiony z jadłodajni nie przypadł
pacjentowi do gustu, zostawił prawie wszystko.

Najbardziej dokuczalo mu to opuszczenie, to
że był sam jak palec w całym pustym mieszkaniu i
do tego chory, bez opieki, ani przed kim się po-
skarżyć, ani komu co podać... Błażej ustawicznie
wychodził.

Nie mogąc dłużej znieść rozpaczliwego położe-
nia, pchnął stróża do kolegów biurowych z prośbą,
by przyszl go odwiedzić, bo jest chory.

Błażej wrócił, aż z trzema listami.

Pierwszy brzmiał:

„Kochany Lolu!

Mam randkę, przyjsz absolutnie — nie mogę...
Twój Franek.“

Drugi:

„Drogi Karolku!

Masz „k o t k a“, zdaje ci się, że umrzesz?!
Nie bądź babą waryacie! Siostry miłosierdzia robić
nie mogę, bo gram dziś whista.

Pa, Ryszard.

Trzeci:

„Miły druhu!

Hartuj się, jeśli chcesz stawać godnie w szran-
kach kawaleryi. Ból głowy — błaheśka! Jeśli mi
nie w pośród zamiarów nie stanie — przybędę nie-
zawodnie.
Vale! Wincenty.“

— Nikt więc? nikt mię nie odwiedzi!! — za-
wołał ze szczerem żalem. — Muszę, jak ten paria,
jak Łazarz sam leżeć!

Oczy jego padły na żony fotografię, która
w dużych ramach stała na fortepianie. Wpatrywał
się w nią długo, długo, gdy zapukano do drzwi.

— Przecież ktoś się zlitował! — pomyślał.

Nie, to listonosz przyniósł mu liścik od żony.
Taki ciepły, taki serdeczny, miły, luby, słodki, li-
ścik, który tylko kochająca prawdziwie kobieta na-
pisać może.

Pan Karol wycalał to pismo drogie i zaraz
doznał ulgi w cierpieniu.

To też Florcia miała szczęście, że właśnie
w tej chwili zjawiła się w pokoju.

— Gdzieżeś ty tyle czasy siedziała — spy-
tał pan.

— Jak boa kocham, proszę pana, że byłam na
pogrzebie naszej babci.

— Jak to? babka umiała tak naraz, bez
choroby?

— Przyszło tak na nią, proszę pana — w na-
szej familii to tak bywa.

— No, niechże się to więcej nie powtórzy, bo
ja się wezmę do ciebie, wiesz — tak, jak to pani
potrafi.

Florcia przyrzekła poprawę i poszła znowu na
bramę, a pan Karol czując się lepiej, wstał z łóż-
ka i usiadł przy biurku. Wzrok jego padł na list
rozpoczęty:

Droga Domciu!

Tęsknię... tęsknię za Tobą bardzo, całym ser-
cem, kochana moja żonusi! nie mogę się doczekać
Twojego powrotu... — pisał dalej z zupełną szcze-
rością.

KAZET.

Lekkomyślność, czy brak poczucia narodowego?

Wczoraj rano pojawiła się na murach naszego
miasta następująca „odezwa do mieszkańców mia-
sta Lwowa“:

W nocy z 2 na 3 czerwca br. nawiedził miej-
scowość Hofkirchen, powiat Rohrbach w niższej
Austrii straszny pożar. Spłonęły kościół, szkoła,
budynek gminny i 43 domów mieszkalnych wraz z za-
budowaniami gospodarskimi. Szkoda stąd wynika
wynosi 520.000 kor., która ubezpieczoną była za-
ledwie na kwotę 150.000 koron.

Wobec rozmiarów katastrofy, której skutków
pomoc lokalna nie jest w stanie złagodzić, zwracam
się wskutek reskryptu Wys. c. k. Prezydum Na-
miestnictwa z 10 lipca b. r. do tylekrotnie doświad-
czonej szczerobliwości i ofiarności P. T. mieszkań-
ców m. Lwowa z uprzejmą prośbą, by się zochcieli
przynieść do ulżenia niedoli pogorzelców. Wszyst-
kie choćby najdrobniejsze datki składać można w biu-
rze prezydialnem Magistratu lub w komisaryatach

dzielnic. Z Prezydium Magistratu król. st. miasta. Lwów, dnia 6 sierpnia 1902“.

Dokument ten pod nieobecność prezydenta Małachowskiego podpisał pierwszy wiceprezydent p. Michalski. Pomijamy to wszystko, co w tej odezwie jest nieprawdą, bo nie wierzymy w niedostateczność pomocy lokalnej dla pogorzalców bogatej Austrii niższej, ale pytamy się: czy my Polacy, gniebieni i tępieni przez Niemców, spotkaliśmy się kiedy, gdy nas klęski elementarne trapiły, z pomocą Niemców?

Pytamy się, czy Niemcy wiekańscy, powołani w pierwszym rzędzie do niesienia pomocy Niemcom z Hofkirchen, pomyśleli kiedy już nie o założeniu szkoły, ale o subwencjonowaniu nauki prywatnej polskiej w Wiedniu, gdzie jest kilkanaście tysięcy Polaków? Pytamy się dalej, czy p. Michalski, podpisując przytoczoną odezwę zastanowił się nad tem, że w Austrii Dolnej mamy wśród Niemców przeważnie nieprzejednanych wrogów, którzy wprowadzili dzielą się między sobą na liczne stronnictwa, ale w niechęci do nas są przeważnie zgodni?

Skutek odezwy p. Michalskiego jest dla nas wiadomy. — Polacy nie mają powodu i nie będą składali się na Niemców, którzy mogą sobie i bez nich dać radę, a i tak, zalewając nasz kraj wyrobami swego przemysłu, ciągną z nas nie małe zyski.

Szkoda było marnować pieniądze miejskie na papier i druk odezwy, co p. Michalskiemu, chcemy wierzyć, zostanie wytknięte w Radzie miejskiej.

W sprawie tej odezwy otrzymaliśmy wzruszający list kilkunastu młodzieńców, którzy młodemi swojemi sercami odczuwają nietaktowność kroku p. Michalskiego i gorąco protestują przeciw takiemu postępowaniu prezydium miasta.

Podzielamy zupełnie ich oburzenie, a dodajemy jeszcze, że choć w kraju są częste pożary, tośmy dawno już nie widzieli we Lwowie odezwy, wzywającej do składkowania, a podpisanej przez prezydium miasta. Ale dla Niemców... wszakżeż pp. Michalscy bez nich nie mogą się obejść!

Strajki rolne.

Kilka uwag z powodu strajków rolnych. (Głos z Przemysłańszczyzny.) Strajk rolników w powiecie naszym zakończony, wszystko wraca napowrót w normalno tory. Zbiory w najznaczniejszej części uratowane, chłopcy sobie zarobi. Wszyscy jeszcze oczekują tylko z niepewnością zbioru ziemniaków, gdyż obawiają się ponownego strajku, pomimo iż na ogół warunki zapłaty wszędzie się polepszyły. Że strajk w naszym powiecie nie ma znacznego rozszerzenia się i mimo silnej agitacji, nie przybrał ostrzejszych rozmiarów, przypisać to należy z jednej strony taktowi i sprężystości t. zw. władzy politycznej, która nie dała się powodować namowom i przedstawieniom właścicieli większych obszarów, wyobrażających sobie, iż jedynym sposobem zażegnania strajku jest szarża huzarów i manlihery. Wojsko, tak piechota, jak i konnica, wprawdzie było, jednak z wyjątkiem Jaktorowie, gdzie huzarzy czynny udział brali w tłumieniu strajku, zresztą było tylko w rezerwie, a spokojnem i taktownem swoim zachowaniem się wcale, jak zwykle bywa, nie przyczyniło się do jeszcze większego rozgorznięcia między ludnością strajkującą.

Z drugiej strony także i właściciele obszarów dworskich ustąpili ze swej strony, uwzględniwszy słusne żądania robotników i w ten sposób przyszło do zgody.

Mimo jednak zażegnania strajku, warto się zastanowić bliżej nad tem, gdzie tkwi jego główna przyczyna, aby stąd wysnuć wnioski, jak należy dalej postępować, aby znowu nie przyszło do strajku, który już z pewnością nie da się tak łatwo stłumić! Tem więcej, zdaje mi się, ta kwestya jest obecnie na czasie, że jeszcze ani Koło polskie w Wiedniu, ani Koło sejmowe nie miało sposobności bliżej się nad tą sprawą przy zamkniętych drzwiach zastanowić i wydać o niej swego sądu, który z pewnością wypadnie na korzyść manlicherów, a wówczas z całą konsekwencją pchać będzie rząd do spełnienia tego postulatu, usuwając się z pod wszelkiej krytyki, „gdyż sprawa ta była wszechstronnie na tajemnym posiedzeniu Koła rozpatrywaną“.

Nie ulega żadnemu wątpleniu, iż podkładem całego tego ruchu wśród ludności rolniczej ruskiej, było nie dobro ekonomiczne tej ludności, lecz polityka zagorzałych prowodyrów ruskich, wymierzone przeciw nam, Polakom, mająca na celu wyparcie ludności polskiej ze wschodnich kresów za San. A z drugiej strony, ponieważ chłop ruski na polityce dotąd tylko tyle się rozumie, ile chodzi o przeprowadzenie jakichś wyborów, a wówczas przekonania swoje sprzedaje temu, kto daje więcej, chodziło prowodyrom o skonstatowanie solidarności i siły tej ludności, czy w danym razie mogą na tę ludność, przy podaniu jej pewnych haseł dla niej korzystnych, liczyć. Chłop ruski dotąd ciemny, poszedł na lep tem więcej, że z naszej strony nie się nie robi dla zjednania sobie tej ludności, lecz przeciwnie, przez dziwną jakąś i nie wytłómaczoną politykę kunktatorstwa i „nie-drażnienia“, zostawia się tę ludność samej sobie, lub jeszcze gorzej, pozwala się na nią wywierać wpływ ludziom dla których wszystko, co polskie, jest nienawistnem i wolą raczej wszystko, niż polskość.

Któż bowiem obecnie ludem naszym się zajmuje? Książę gr. kat. i nauczyciel Rusin. Jakże zaś są skutki tej opieki, mamy liczne dowody z życia codziennego. Całe gminy rdzennie polskie, przechodzą na obrządek gr. kat., całe rodziny polskie, szlachta, wyrzekają się swojej wiary, swego języka, a nawet w najdziwniejszy sposób zmieniają nazwiska, odzienie polskie na ruskie. Jak zaś skutecznie działają, dość, jeżeli przytoczę fakt, że w rodzinie czysto polskiej, gdzie ojciec zmieniał wiarę na gr. kat., syn jego już jest najtwardszym Rusinem, mimo, że stryj jego jest polskim księdzem!

A nasi nauczyciele i nauczycielki ruskie! Wszakże nieraz inspektor-Polak musi z nimi staczać formalne walki o naukę języka polskiego w gminach, gdzie do tego nauczyciel jest obowiązkiem. Nie więc dziwnego, że w takich warunkach wszędzie językiem potocznym jest język ruski; używają go wszyscy i Rusini, i Polacy i Żydzi. Przyczyniają się do tego licznie fundowane i rozsiane za polskie pieniądze cerkwie, a nasze duchowieństwo — wprawdzie w szczupłej ilości — siedzi z założonemi rękami i ze spokojem stoickim znosi, jak księża ruscy odbierają im wiernych, jak przenoszą cerkiew nad kościół, jak pieczy ich powierzone owieczki się wynaradawiają.

Tem większo grozi niebezpieczeństwo, że agitację wśród tych ciemnych mas Rusini powierzają ludziom młodym, niedouczone i wychowanym w niewiedzy do wszystkiego, co polskie, a nadto nieraz indywiduum z pod ciemnej gwiazdy, które nie mają nie lub bardzo mało do stracenia. Tacy ludzie w środkach nie przebierają.

Dość, jeżeli wspomnę, że wśród aresztowanych w tutejszym powiecie agitatorów znalazł się Tenczakowski, słuchacz praw, syn gr. kat. parocha, no i Antoni *false* Wiktor Demianczuk, współpracownik *Dila*, który, jak się przy rozprawie w d. 9 sierpnia br. w tutejszym sądzie powiatowym przeprowadzonej okazało, karany był ośmiomiesięcznem więzieniem w Stanisławowie za kradzież, a nadto i obecnie był ścigany listami gończymi za podobne sprawki i dezercję!

Tacy to ludzie mają czelność odgrywać rolę obrońców uciśnionego ludu i bohaterów sprawy narodowej!

Jakżeż więc wobec tego ruchu powinniśmy się zachować? Nie należąc do żadnej ze stron obecnie ze sobą wojujących, chcę jako obojętny widz, który jednak w życiu codziennem zostaje w ciągłej styczności z oboma stronami, podzielić się mojami osobistymi wrażeniami, a może trafić tam, gdzie należy, i w ten sposób przyczynię się do unormowania obecnych niedobrych, a nawet groźnych stosunków, jakie panowały między ludnością rolniczą a dworem. Sprawę tę chciałbym również rozpatrzeć ze stronnictwa narodowego.

Otóż przedewszystkiem obowiązkiem naszym — Polaków tu we wschodniej Galicji — jest już raz stanowczo zerwać z polityką półśrodków — z polityką kunktatorstwa, z polityką ustępstw, a stanąć na polu pracy, czynów, tem więcej, że doświadczenie nas pouczyło, że drogą ustępstw nigdzie nie dojdziemy, że tracimy to, co posiadamy, że z czasem dojdziemy do tego, że Rusini nam powiedzą, żeśmy tu paryasami. Do tego dopuścić nie możemy i nie powinniśmy. Nie na to ojcowie nasi piersią własną ziemię tę zasłaniali przed zalewem mongolskim i tatarskim! Dziś nam dobytek ojców naszych zaprzeczają: nie wolno! A więc powinniśmy wszystkie siły zespolić w pracy nad utrzymaniem stanu posiadania, a pracę tę rozpocząć od warstw najniższych, a więc od włościan polskich i nie wiele od nich się różniących małomieszczan.

Nie jestem wcale szowinistą, i nie chcę i nie namawiam nikogo do wydzierania Rusinom Rusinów, ale stanowczo nie powinniśmy pozwolić Rusinom na wydzieranie nam Polaków, na to, aby się wśród naszej ludności polskiej mnożyli renegaci, którzy, jak doświadczenie nas uczy, są o wiele niebezpieczniejsi i groźniejsi. Cała więc inteligencja polska licznie rozsiana w Galicji wschodniej powinna sobie w tej pracy podać rękę, i wytrwale dążyć do celu, a z pewnością praca wyda obfite plony. Bardzo rozległe pole do działania ma tu dwór i duchowieństwo nasze, które dotąd sprawę tę zupełnie lekceważy i prawie nie robią mimo, że sytuacja staje się coraz groźniejsza i mimo iż mają ze strony ruskiej tak wyraźny a dla nas szkodliwy przykład pracy nad ludem. Raz już należy się ocknąć!

Duchowieństwo nasze pilnując tylko strony religijnej, popełnia grzech przeciw narodowi, gdyż zapomina o tem, że u nas ściśle narodowość łączy się z religią. Włościanin nasz nie pojmuje tego wprost, aby można być Polakiem obrządku gr. kat. i na odwrót będąc obrządku gr. kat. zdaje mu się, że musi być narodowości ruskiej. Stąd też u nas zmiana obrządku pociąga za sobą zmianę narodowości, co bardzo dobrze rozumiały księża ruscy, a natomiast nasze duchowieństwo tego zrozumieć czy nie może czy też nie chce.

Obowiązkiem więc duchowieństwa naszego jest nawet w interesie religii rozwinąć jak najszerszą agitację w kierunku narodowego uświadczenia tych mas ludności włościańskiej, licznie rozsianych w jego parafiach, jego obowiązkiem jest czuwać i starać o oświatę, a w tym celu powinno w pierwszym rzędzie popierać usiłowania Towarzystwa Szkoły Ludowej, przygotowywać teren dla czytelników ludowych,

a gdzie są już założone, swoim wpływem i światłem kierownictwem starać się o ich rozwój i o to, aby ludność już raz przyszyła do przekonania, że minęły czasy ciemnoty, że włościanin na roli osiadły musi się czuć obywatelem i że jest również ważną częścią społeczeństwa, do którego należy.

Jakżeż jednak inaczej dziś się dzieje? Praca tak wdzięczna dla duchowieństwa naszego leży dziś z małymi wyjątkami odłożona, a często nawet z tej strony pracownicy na tem polu zamiast poparcia doznają przeszkód.

Tylko w ten sposób może duchowieństwo zyskać zupełny wpływ na ludność, każdą żywotną sprawę omówić poza kościołem, trzymać rękę na pulsie życia społecznego, poznać potrzeby tej ludności poza konfesyonalem, wpływać na poprawę jego moralną poza kościołem — jednym słowem żyć się z ludnością, która pieczy jego jest oddana, a nie jak dziś, że prawie duchowny swoich parafian nie zna, ograniczając swą działalność tylko do kościoła. Dziś wpływ ten tylko w kościele wobec tylu postronnych innych wpływów i nieraz niepowołanych opiekunów, którzy się tej ludności narzucają, jest stanowczo niewystarczający, a pod względem narodowym nieodpowiedni.

Należy więc się ocknąć, taktykę postępowania zmienić, póki czas, gdyż niedługo czekać, a będzie za późno!

Nie inne jest postępowanie także naszych właścicieli większych obszarów t. zw. obszarników wobec ludności wiejskiej. Ci znowu panowie nie mogą tego pojąć, że czasy pańszczyzny się skończyły, że włościanin osiadły w jednej wsi z panem, jest jego współobywatel, że pod względem społecznym i prawnym jest mu równy, że więc trzeba z tym współobywatel, sąsiadem inaczej żyć, aniżeli to za czasów pańszczyźnianych bywało. Stąd też wobec zmienionych stosunków społecznych z jednej strony a niezmiennego postępowania ze strony dworu z drugiej strony, wytworzyła się i tworzy się coraz większa przepaść, dzieląca ludność w lepiące od dworu, który powinien być naturalnym opiekunem i kierownikiem tej ludności. Jakżeż jednak może się dwór opiekować tą ludnością, jeżeli jej zupełnie nie zna, nawet nie stara się jej poznać, ani zbliżyć do niej? Prawda, wyjątek stanowi tylko czas wyborów, gdzie się pan ze swoim chłopem brata, uznaje w nim współobywatela i sąsiada, bo go potrzebuje, a miną wybory, wszelkie stosunki zrywa. Lecz dziś już i chłop na tej taktyce się zna, a nie bardzo ona wypada na korzyść pana!

Cóż więc należy robić? Otóż przedewszystkiem należy zniszczyć ten mur chiński, który do dziś dzieli dwór od wsi, trzeba się zniżyć do tego ludu, trzeba się starać poznać jego potrzeby, jego wady, trzeba się żyć z ludem.

Trzeba się starać, aby lud nabrał zaufania do dworu, aby on widział we dworze swego naturalnego obrońcę i opiekuna, aby on w każdej chwili, w doli i niedoli zwracał się do dworu z całym zaufaniem, a natomiast we dworze znalazł zawsze przychylnego sobie opiekuna, doradcę lub pocieszyciela, a wtedy nie potrzebuje się obawiać żadnych strajków w swojej wsi, bo mieliśmy i teraz przykłady, że chłop usłyszawszy, iż gdzieś strajkują, przyszedł do dworu z całym zaufaniem i zapytał, co to jest strajk i czy on ma strajkować? Lecz na takie zaufanie trzeba sobie zasłużyć pracą około chłopu, a praca ta nie jest tak łatwą wobec niedowierzającej i podejrziwej natury jego, prowadzona jednak systematycznie daje owoce i przynosi korzyści obu stronom. Stwierdzić to mogę na przykładach z naszego powiatu, że we wsiach, gdzie dwór jest zbliżony do wsi, strajku nie było, a zapytani przezemnie chłopcy, dlaczego strajkują, wprost mi oświadczyli, że przecież pan z nim i żyje dobrze, we dworze znajdują radę i opiekę, to oni nawetby nie mogli go tak krzywdzić!

Trzeba więc panowie, zwrócić się do swego ludu, pracować nad nim, oświecać go, uświadczać go pod względem narodowym, dbać także o jego dobro, nie spychać ze siebie wszystkich ciężarów na gminy, a wtedy możecie spokojnie spać i nie potrzebujecie się obawiać żadnych strajków, gdyż jak wy nie zrobicie krzywdy chłopu, a według możliwości nie dacie go krzywdzić, to chłop z pewnością wam krzywdy nie zrobi i usiłowania wasze z lichwą wam wynagrodzi. Weźmy się więc wszyscy do pracy, każdy według możliwości i siły około uświadczenia narodowego naszego ludu, około polepszenia jego doli, a wtedy wygramy broń z rąk ruskich agitatorów i stworzymy silną podstawę bytu narodowego, gdyż opartą na najniższych warstwach społeczeństwa, łączących dotąd odłogiem w pracy narodowej.

Znak życia. Sfery bezpośrednio interesowane w sprawie strajków rolnych, właściciele większych posiadłości, dali wreszcie znak życia. Jest nim okólnik prezesa Tow. kredytowego ziemskiego we Lwowie dr. Wł. Krainńskiego do wszystkich delegatów tego Towarzystwa.

Pismo to w streszczeniu *Przeglądu* przedstawia się następująco:

Okólnik zwraca uwagę na to, że jakkolwiek ruch strajkowy ustał, wszelako ziemianie mimo to nie powinni zakładać rąk, bo nie jest wcale wykluczonem, iż w czasie pilnych robót jesiennych, mianowicie podczas zbioru kartofli, to same żywioły, które wywołały zaburzenia podczas żniw, podniosą

znowu głowę. Dlatego też dobrze byłoby, ażeby obywatelstwo w powiatach, które były ogarnięte wrogą agitacją, zawczasu porozumiało się co do środków zaradczych, których należałoby użyć w razie powtórnych rozruchów podczas robót jesiennych. Najważniejszą rzeczą jest, ażeby ziemianie obmyśliли jednolity sposób postępowania, ażeby unormowali ceny robocizny i ażeby z góry zapewnili sobie na wypadek potrzeby zamiejskowe siły robocze.

I... tyle! — Ale lepsze to, niż nic...

„Powieści“ o anarchii. Najlepszym dowodem, że można pisać powieści a być — przepraszamy za wyrażenie — „zakutą głową“ pod względem politycznym, jest list p. K. Sołtan-Abgarowicza, zamieszczony w sprawie strajków w *Przeglądzie* lwowskim. Wypadki, przyczyny, kombinacje urosły mu ponad głowę, więc postąpił z nimi krótko, jak zaspany szlachcic z muchami: machnął ręką i spędził je z zioła, zaprzeczył kategorycznie temu, czego nie może zrozumieć i postawił jako jedyną dyagnozę strajków anarchię.

Nie wiemy co p. Abgarowicz pod tem słowem rozumie, bo jeżeli anarchię, jako teorię społeczno-ekonomiczną, to minowoli zamiast zawilej sprawy postawił... jeszcze zawilszą. Jeżeli zaś tylko chce tem określić rozprzężenie i bezład, to powinien pamiętać, że musi to mieć swoje przyczyny, swój grunt, swoje tło polityczne i narodowe, czyli, że wszystkie owe muchy... tj. dociekania ogólne mają uzasadnienie.

Tak więc „uproszczenie“ polityczne sprawy p. Abgarowiczowi zupełnie się nie udało, pozostała po nim tylko — „powieść o anarchii“, jako lekarstwo polityczne tem niebezpieczniejsze, że prowadzi do użycia najfałszywszych środków. Sam p. Abgarowicz nie widzi nie poza stanem wyjątkowym, a co, jak co, to użycie tego środka doprowadziłoby do prawdziwej anarchii.

Więc niech się p. Abgarowicz na nas nie gniewa: nie myślimy ubliżać mu jako powieściopisarzowi, ani jego inteligencji literackiej, ale, polityka to widocznie... nie jego rzemiosło!

Wiadomości bieżące.

Lwów, 21 sierpnia.

Jutro:

- 22 sierpnia. Piątek, Filiberta O. — Małteja ap.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 11, zachód o godz. 6 minut 52.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Ogłoszenie konkursów.** Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs: 1) na udzielenie z fundacji ś. p. Emilii Dębkowskiej dla młodzieży rzemieślniczej, zasiłku w kwocie 200 koron dla jednego rzemieślnika, celem umożliwienia mu rozpoczęcia samoistnego wykonywania zarobkowości; 2) na udzielenie z fundacji ś. p. Emilii Dębkowskiej dla wdów i sierót po mieszczanach lwowskich, jednego wsparcia w kwocie 40 K., oba z terminem wnoszenia podań do dnia 30 września b. r. i 3) na cztery premie po 1120 koron dla ubogich czeladników rzemieślniczych z fundacji imienia Franciszka Blanka. Premie te będą wylosowane 3 grudnia b. r. Podania o przypuszczenie do losowania wnieść należy najpóźniej do 10 października b. r.

— **Odezwa do kleryków ruskich.** Teolog ruski, uczeń IV. roku fakultetu teologicznego p. Teodozy Hlebowicki, wzywa teologów ruskich, którzy już w letnim półroczu minionego roku szkolnego wrócili do lwowskiego seminarium duchownego, aby mu podali swoje adresy. Odezwa ta, umieszczona w *Habyczaninie*, świadczy o organizowaniu się teologów ruskich w celach, które trudno przewidzieć.

— **P. Józef Szulc** z Warszawy, niezwykle utalentowany muzyk, który do berlińskiej opery na kapelmistrza został zaangażowany, przybył do Lwowa wraz z swoim ojcem Henrykiem, pierwszorzędnym skrzypkiem opery warszawskiej.

— **Zaprzeczenie.** Od pp. Popławskich otrzymujemy następujące pismo: „Wobec uprzejmych krzącących pogłosek, jakobyśmy mieli opuścić scenę lwowską i przenieść się do Krakowa, zaznaczamy, iż tak ze strony naszej, jako też i dyrektora Kotarbińskiego do obecnej chwili nie było zgoda żadnych, chociażby nawet przedwstępnych rokowań, a więc pogłoski owe są wiersutną bajką, nie wiadomo w jakim celu przez kogoś rozpuszczaną. *Gabryela Morska-Popławska* i *Józef Popławski*“.

— **§ 19.** „Na mocy §. 19 ustawy prasowej upraszam szanowną Redakcję o umieszczenie następującego sprostowania w jej cennym piśmie: W *Słowie Polskim* Nr. 404, w wydaniu popołudniowym z dnia 20 sierpnia b. r. w rubryce: „Wiadomości bieżące“ umieszczono pod tytułem: „Prusaetwo“ artykuł, który niezgodnie z prawdą jest przedstawiony. Nieprawdą bowiem jest, że p. Gr. otrzymał ode mnie wówczas rachunek. Nieprawdą jest, że p. Gr. odrzucił go, żądając rachunku polskiego, i nieprawdą jest, że ja odpowiedziałem, że z żydami koresponduję tylko po niemiecku. Prawdą jest, że posłałem do p. Gr. mego agenta z przekazem niemieckim, a p. Gr. po zaplaceniu powiedział:

Was, eine deutsche Anweisung? Das ist werth in die Zeitung zu setzen. Na to odpowiedział mój agent, że z żydami po największej części korespondujemy po niemiecku.

Dodaje jeszcze, że tylko z tymi kupcami po niemiecku koresponduję, którzy tego żądają, a po polsku nie umieją. Z poważaniem *Jan Stromenger*“.

— **Kronika policyjna.** W ulicy Janowskiej pod l. 32. wleźli nie wykryci dotąd sprawcy do ogrodu p. Ludwika Piaseckiego i oberwali z drzew owoce. Szkoda wynosi kilkadziesiąt koron. — Agent policyjny, Baziuk, wyszedł i przytrzymał wczoraj notowanego peszteńskiego złodzieja, Aleksandra Wilka, poszukiwanego przez władze galicyjskie za rozmaite sprawy. — Za kradzież pugłaresu z czterema koronami aresztowano parobka, Józefa Staszczyszyna, który po dokonanej kradzieży zbiegł ze służby w szynkowni Agida. Wczoraj poznał go jeden z kelnerów i oddał w ręce policyi.

— **Z ruchu Kół T. S. L.** Piszą nam z Morawskiej Ostrawy: Dnia 17 bm. odbyło się drugie z rzędu Walne zgromadzenie Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej. Przewodniczącym w swoim zagajeniu doniósł licznie zebranych członkom, że Zarząd główny na nadzwyczajnem posiedzeniu dnia 15 bm. wyraził życzenie, aby wszelka dalsza akcja w sprawie szkoły oddana została Zarządowi głównemu. — Walne zgromadzenie z wdzięczności za to, uchwaliło jednogłośnie przesłać Zarządowi głównemu w Krakowie gorące wyrazy podziękowania za czyn tak doniosły i tak ważny dla całej sprawy polskiej na kresach, gdyż tutejsze Koło T. S. L. przy swoich skromnych funduszach nie mogłoby nawet marzyć o założeniu szkoły tak potrzebnej o własnych siłach. Zachęceni bardziej opieką Zarządu głównego obecnie rozprawiali długo o sprawach szkoły, a z dyskusji widocznem było, że sprawa szkoły gorąco leży na sercu Polaków z Ostrawy. Przemawiający w sprawie szkoły, p. Malik, przedstawiał konieczność jej, bo ona może dopiero zrównać znaczenie nasze ze znaczeniem Czechów i Niemców w Ostrawie. P. Wnek zaznaczył smutny fakt, że Polacy, którzy nie uczęszczali wcale do szkoły (analfabeci) są przeciwni szkole polskiej, a przeto ogromnie sprawie szkoły szkodzą. Niestety, są to skutki oplakanych stosunków robotnika galicyjskiego i niski stan oświaty, który powoduje, że robotnik dostawszy się w lepsze warunki materialne na obczyźnie, nie chce słyszeć nie o wychowaniu w języku polskim, sądząc, że jeżeli wychowa dzieci w języku obcym, to im zgotuje los lepszy. Są to tylko na szczęście jednostki, które może wkrótce, widząc dobre skutki polskiej szkoły, innego nabiorą przekonania. Przewodniczący na dowód, że nie do wszystkich owo zdanie da się odnieść, podnosi, że dotąd zgłosiło się już do szkoły przeszło 50 dzieci z okolic dalszych, a rodzice ofiarowali się nie szczędzić trudów i kosztów, połączonych z pęsyleniem dzieci, aby je tylko w języku ojczystym kształcić. Dalej przemawiali pp. Dziwulski, Sroka i wielu innych. Uchwalono następnie otworzyć szkołę dnia 15 września bieżącego r. — Wzajemnem zachęceniem się do jak najusilniejszej pracy w sprawie polskiej szkoły zakończono posiedzenie.

— **Budowa szkół.** Rada szkolna krajowa przyznała gminie miasta Trembowli bezprocentową pożyczkę w kwocie 5000 koron na dokończenie budowy szkoły na przedmieściu „Sady“.

— **Regulacja Wisły.** Międzynarodowa komisya do obejrzenia robót regulacyjnych na części Wisły, przylegającej do Austrii, która zebrała się w d. 1 bm. w Krakowie i rozpoczęła objazd Wisły na dwóch parostatkach, a mianowicie na rosyjskim parostatkach „Narew“ i austriackim „Kraków“ stwierdziła, iż z wyjątkiem nieznacznych uszkodzeń, podczas płynięcia kry i podmycia biegiem rzeki, wszystkie roboty znajdują się w stanie zadowalającym. Z robót, które mają wykonać oba rządy, w roku bieżącym obejrzano prowadzone roboty na brzegu austriackim, oraz wyznaczone roboty z kamienia i faszyzny na brzegu rosyjskim pomiędzy Niepołomicami a Zawichostem, i uznano je za pożyteczne. Komisya określiła również te roboty, których wykonanie w najbliższym czasie jest konieczne. Przemawiała komisya, że roboty na prawym brzegu austriackim, dzięki większym nakładom, posunięte są obecnie znacznie, niż na brzegu rosyjskim, tak, iż bez względu na zwiększone ostatnimi czasy kredyty, brzeg rosyjski w porównaniu z austriackim mniej jest zabezpieczony, a co za tem idzie, i lożysko rzeki dla statków głębokich miejscami nie jest wykonane. Ze strony austriackiej regulacja brzegów jest już ukończona i zabezpieczona na całej prawie długości — z rosyjskiej zaś strony jest jeszcze wiele miejsc nie wzmoconych, które psują bieg rzeki. Dlatego też komisya uznawała za pożądane, aby zwiększyć ilość robót, które z tej strony mają być rok rocznie wykonywane.

— **Brody.** (Obchód grunwaldzki. — Pod adresem magistratu). Piszą nam: Obchód grunwaldzki odbędzie się uchwałą komitetu 6 września. Komitet powziął tę słuszną zresztą uchwałę ze względu na trudności techniczne, z którymi miał do walczenia w lipcu, a powtóre ze względu na to, że młodzież bawiąc poza miastem, nie mogłaby wziąć w uroczystości udziału. Program wieczorku bardzo udatny, a komitet za rzetelną pracę zasługuje na pełne uznanie; pozwolimy sobie tylko na skromną uwagę pod adresem komitetu: czyby nie wziął pod rozwagę zastąpienia jednego aktu z „Wesela“ Wyspiańskiego — czem innym? Czas jeszcze pomyśleć o tem. — Kilkakroć zanosiliśmy za pośrednictwem *Słowa Polskiego* prośby do magistratu o skrapianie i zmiatanie kurzu w ulicach, atoli jak dotąd prośby te nie znalazły posłuchu u sfer dotyczą-

cych, którym widocznie mało bardzo zależy na zdrowotności mieszkańców. Możeby przecież znalazła się jaka potęga pod słońcem, któraby przemówiła do ambicji zatwardziałym opiekunom miasta?

— **Zaleszczyki.** (Zwłoki topielca. — „Sokół“. — Festyn. — Dobry przykład) Piszą nam: W Dniestrze pod Zaleszczykami wydobyto w sobotę zwłoki wieśniaka Józefa Czomojki. Od środy nie wrócił do domu. Zachodzi podejrzenie, że został przez towarzyszy rybaków utopiony, słyszano bowiem w nocy z środy na czwartek na Dniestrze wołania o pomoc i prośby by darowano życie. Dwóch rybaków podejrzanych o morderstwo żandarmerya uwięziła. — „Sokół“ nasz rozpoczął budowę własnego gniazda, wedle planów architektki p. Kamienobrodzkiego ze Lwowa. Komitet budowlany z burmistrzem p. Pawłowskim na czele, dokłada wszelkich starań, by w bieżącym roku gmach stanął gotowy. Zapal zbierania składek na sokolnię osłabił ostatnimi czasy z powodu urządzania festynu i tomboli na rzecz bursy saminaryckiej w dniu 24 bm. Kilkaset koron przysporzy się bursie, bo członkowie Wydziału „Sokoła“ wysilają się, by ten festyn udał się najlepiej. Festyn „Sokoła“ odbędzie się w pierwszych dniach września. — Przeniesiony z początku roku bieżącego do Złoczowa starosta p. Studziński uchylił się od pożegnalnej uczty i prosił, by pieniądze na ten cel przeznaczone, użyć na zapomogi dla biednych uczniów seminarium. Szlachetny cel znalazł uznanie i kilkaset koron zebranych, zostało niedawno rozdanych najpilniejszym i najbardziej ucziom seminarium nauczycielskiego.

— **Przemyśl.** (Ogłędziny gruntów pod budowę szpitala. — Sady przysięgłych). Piszą nam: Komisya mieszana złożona z delegata Wydziału krajowego p. dr. Czaykowskiego, z członków komitetu szpitalnego dr. Aleksandra Dworskiego i dr. Madeyskiego, tudzież z członków magistratu wiceburmistrza dr. Smutnego, lekarza miejskiego dr. Trybulca i dyrektora miejskiego urzędu budowniczego inż. Lempickiego oglądała 19 b. m. grunta ofiarowane pod budowę szpitala powszechnego. Grunt na „Kazoniowie“ ma położenie zdrowotnie wyborne, lecz wymagałby założenia ementarza, budowę drogi dojazdowej i wiercenia studni głębokiej na 50 mtr., więc robót dodatkowych kosztem 54.000 koron. Grunt Krysa położony jest przy ul. Glinianej w dzielnicy gęsto zabudowanej, teren jest tam wielce spadzisty. Grunt Hirta przy ulicy Dobromilskiej sąsiaduje z wojskowymi składami prochu i wymaga znacznych robót ziemnych. Wreszcie grunt ks. Lubomirskiego przylega do pierwotnie upatrzonego gruntu na „Kreczówce“ i od ostatniego nie różni się niczem. Spisany przez komisję protokół ogłędzin zostanie przedłożony tymi dniami Wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia. — Trzecia kadencya sądów przysięgłych rozpocznie się tu dnia 1 września b. r.

— **Wspomnienie pośmiertne.** Piszą nam z Przemyśla: Dnia 19. sierpnia br. o godzinie 8 rano zmarł nagle na udar sercowy młody i uader zdolny, lat 31 liczący lekarz dr. Wojciech Stankiewicz. Zmarły swoją troskliwością o zdrowie pacjentów, taktownem postępowaniem, braniem udziału we wszelkich sprawach publicznych a w szczególności jako czynny członek wszystkich istniejących u nas towarzystw dobroczynnych i patriotycznych, zjednał sobie najszerzący sympatyę mieszkańców naszego grodu; dlatego też szczerzy żał towarzyszy przedwcześnie zgasłemu. Śp. Stankiewicz pozostawił młodą wdowę (lwowiankę, z domu p. Strzelczukównę), którą dopiero przed dwoma miesiącami poślubił. R. i. p.

— **Ucieczka więźnia.** Piszą nam z Przemyśla: Cygan Czoban także Pietryk zwany, niebezpieczny złoceńca, odsiadujący w więzieniach sądu obwodowego karę 6 miesięcznego więzienia za zbrodnię kradzieży, zbiegł onegdaj z roboty w składach siana na Wilczu. Czobana miano 27 września b. r. po odbyciu kary, odstawić władzom węgierskim, które podejrzewają go o popełnienie zbrodni morderstwa. Za zbiegiem wysłano pogoń.

— **Pomnik Czarnieckiego w Tykocinie.** Wedle informacyj *Ech Płockich i Łomżyńskich*, sprawa odnowienia pomnika hetmana Czarnieckiego w Tykocinie ciągnie się już od lat trzech. Z polecenia władzy gubernialnej został w tym roku sporządzony kosztorys jego odnowienia. Okazało się jednak, iż kasa miejska tykocińska jest za biedna, aby mogła ponieść jednorazowo wydatek, wynoszący blisko tysiąc rubli. O składcach wśród mieszkańców osady nie mogło być mowy, bo to ludność biedna, żyjąca z zarobków w Prusiech, lub ze splawu drzewa. Zwrócono się przeto o poparcie dobrego zamiaru do żyjących jeszcze potomków hetmana. I oto w tych dniach nadeszła odpowiedź od hr. Pelagii Potockiej z Rossi (w gub. grodzieńskiej), w której oświadcza gotowość przyrzeczenia się do odnowienia pomnika bohaterskiego przodka.

— **Wypadek w menażeryi.** Z Płocka donoszą do pism warszawskich: Omal nie bardzo smutnie skończyło się tu przedstawienie z tresowanymi zwierzętami. Pogromca wyprowadził na arenę kilka wilków, z pomiędzy których jeden rzucił się na swego pana. Przytomny jednak pogromca, schwytywszy rozjuszone zwierzę jedną ręką za uszy, strzelił do niego z rewolweru, a nadbiegła służba dobiła siekierą wilka.

— **Cholera w Egipcie.** Wedle wiadomości nadsyłanych z Aleksandryi zapadło na cholere w czasie od 15 lipca b. r. do 15 b. m. w czterdziestu nawiędzonych tą chorobą miejscowościach 2238 osób. Z liczby tej zmarło 1696 osób. Tylko nieznaczny procent chorych pochodzi z Europy, reszta sami tubylecy; w Ale-

ksandryi zachorowało ogółem tylko 10 osób. Sanitarne zabiegi władz egipskich celem zwalczania cholery są w wielu wypadkach z powodu zatajania choroby bezskuteczne.

Odpowiedzi od redakcyi. P. Kozak w Smolniku. K. 2000 4 proc. list hipoteczny S. C. Nr. 4544 dotychczas nie jest wylosowany. Bank hipoteczny płaci przy spieniężeniu po kursie 96 i kupon bieżący do tego dnia, w którym list powyższy otrzyma.

„Polska młodzież“ w Horodence. Anonimów nie uwzględniamy.

P. Stanisław Z. w Drohobyczu. W wiadomej sprawie proszę odnieść się do Zarządu akademickiego Koła T. S. L. we Lwowie (pasaż Mikolascha, lokal „Czytelni akademickiej“).

Zmarli:

W Siedliszowicach: Władysław z Siewkowie Oksza Kłobukowski, pełnomocnik dóbr hr. Kwileckiego, lat 63

W Tarnowie: Andrzej Szymański, obywatel, lat 62; Helena Kruczkówna, uczennica kl. VIII. wydziałowej, lat 14.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

We czwartek 21 b. m. „Piękna z Nowego Jorku“, operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Hugona Morton'a, muzyka Gustawa Kerkera.

W piątek 22 b. m. po raz szesnasty: „Trzy życzenia“, operetka w 3 aktach Krenna i Lindaua, muzyka K. Ziehrera.

W sobotę 23 b. m. po raz ósmy: „Weronika“, operetka w 3 aktach Messagera.

W niedzielę 24 b. m.: „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach Krenna i Lindaua, muzyka Ziehrera.

W poniedziałek 25 b. m. po raz szósty: „Simplicius“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 23 b. m.: „Wesele“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

W niedzielę 24 b. m.: „Kościusko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsłonach napisał A. W. Lasota.

W poniedziałek 25 b. m.: „Dziady“, sceny dramatyczne A. Mickiewicza (popularne).

We wtorek 26 b. m.: „Kordyan“, poemat dramatyczny J. Słowackiego w 10 obrazach.

We środę 27 b. m.: „Rewizor z Petersburga“, komedia w 5 aktach N. Gogola.

We czwartek 28 b. m.: „Książę Marek“, poemat dramatyczny w 5 obrazach J. Słowackiego.

W piątek 29 b. m.: „Tamten“, sztuka w pięciu aktach J. Maskoffa.

W sobotę 30 b. m.: „Sen srebrny Salomei“, romans dramatyczny w 9 obrazach J. Słowackiego.

W niedzielę 31 b. m.: „Kryżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach, ułożony na scenę przez A. Walewskiego z powieści H. Sienkiewicza.

○ **Nowa panorama.** Czytamy w *Kurjerze Warszawskim*: Artysta-malarz, p. Włodzimierz Tetmajer, przybędzie w tych dniach do Częstochowy, celem zrobienia szkiców do nowej panoramy „Obrona Częstochowy“.

Z sali sądowej.

(Echa krwawych rozruchów.)

Lwów, 21 sierpnia.

Zeznają dalsi świadkowie: Józef Przyjemski rębacz, który odsiaduje obecnie karę 8 mies. więzienia za obrazę religii i majestatu, zeznaje niezaprzyjęty. W dniu 2 czerwca stał na Rynku i widział pokrwawionego Wróblewskiego, lecz co on mówił, tego sobie świadek nie przypomina. Na przypomnienie przewodniczącego, że świadek w śledztwie inaczej zeznał, a mianowicie: „Wróblewski przyskoczył do mnie i zawołał: wy tu stoicie panie Przyjemski szl... trafił, a mnie tam porąbał“ — oświadcza świadek, że to możliwe, ale on sobie tego nie przypomina. Następnie świadek odwołuje wszelkie zeznania swoje, które dawniej zdyskredytował oskarżonych.

Przew. oznajmia obrońcom, że wezwał telefonicznie świadka Ładę, szeregowca 15 pp., który obecnie wraz z pułkiem bawi w Haliczu.

Następnie ogłasza przew. uchwałę trybunału, co do powołania nowych świadków. Trybunał przychylił się do wniosku obrony co do powołania świadków: Julii Sawińskiej, Katarzyny Budny i Jana Kostiuła, natomiast odmówił powołaniu reszty świadków. Odmowę motywował przew. tem, że trybunał nie nabrął przekonania, czy zeznania ich będą wiarygodniejsze, aniżeli dotychczas przesłuchanych.

Świadkowie, którzy dotychczas zeznawali, to przeważnie urzędnicy i służba policyjna, ludzie bardziej obcy z takimi zgromadzeniami, aniżeli zwykli widzowie. A zresztą przesłuchani dotąd świadkowie dostatecznie dokładnie sytuację przedstawili i trybunał nabrął już (!) przekonanie co do winy oskarżonych, więc przesłuchania dalszych świadków uważa za zbędne.

Julia Sawińska, zarobnica stała nieopodal miejsca, którem przechodziła kompania 15 p. p., z której to komp. żołnierz potrafił kobietę. Żołnierz ten siedł w piątym szeregu. Świadek widział, jak żołnierz, kopnąwszy kobietę, chwycił ją za rękę i ciągnął do środka oddziału. W obronie kobiety stanął Słotwiński, co wołał, świadek sobie nie przypomina. Świadekowi zdaje się, że żołnierz ten był skrajny. Czy kopnięcie było przypadkowe, czy roźmyślne, tego świadek nie może powiedzieć.

Katarzyna Budna zarobnica. W dniu rozruchów była na „głosowaniu“ na „sztryce“ co ma oznaczać, że słuchała mowy na pl. Strzeleckim.

Stała naprzeciwko „pompiarów“ na drodze. Była odwrócona plecami do wojska. Gdy wojsko nadeszło odwróciła się i widziała jak żołnierz kopnął kobietę... przepraszam pana sędziego ja się wstydzę powiedzieć...

Nie może jednak wytłumaczyć się, jak to widział i czy własnymi oczyma. W końcu na liczne pytania przewodn. zeznaje świadek, że samego kopnięcia nie widział. Widział natomiast, jak Słotwiński wyciągał ją ze środka kompanii, w którą się „zamotała“.

Jan Kościuk, murarz, siedł w dniu rozruchów ku ul. Benedyktynskiej, ale zobaczywszy, że tłum się zbiera, zwrócił się w kierunku strażnicy, gdy w tem zauważył, że tam jest jakaś „rozrucha“. Po chwili zobaczył w środku oddziału żołnierzy pokrwawionego człowieka, który wołał „poratunku“. Następnie wojsko nałożyło bagnety, on się zląkł i uciekł do bramy i więcej już nie nie widział.

Karol Kregler zeznaje dziś po raz drugi co do faktu aresztowania na pl. Solarni osk. Szpyry, Koralsusa i Bogdana. Szpyrę aresztował za nie usłuchanie rozkazu rozejścia się. Aresztowanego odbijali, ale kto, świadek nie wie. Bogdan krzyknął znowu „hurra“.

Wykrzyk ten jednak nie wywołał żadnego skutku.

Jan Dom, agent policyjny, zeznaje po raz drugi. Aresztował Szpyrę, gdy w tem tłum zaczął go odbijać; z pomiędzy odbijających aresztował jednego, lecz nie pamięta jego nazwiska (po raz pierwszy to się dopiero wydarzyło, że funkcyjny policyjny nie pamięta nazwiska aresztowanego). Dopiero, gdy mu przewodniczący pokazuje Koralewicza, „poznaje“ go.

„Co na to Koralewicz?“, pyta przewodniczący.

Osk. Proszę „prześwietlejszego“ trybunału, ja Szpyrę wcale nie odbijałem, bo go nie znam nawet.

Dalej zeznaje świadek, że Bogdan wołał: „hurra, odbić!“

Jan Pacana, agent policyjny, był na placu Solarni i widział, jak aresztowany Szpyra nie dał się aresztować, położył się na ziemię a w końcu go tłum odbił. Aresztowanego Koralewicza nie poznaje.

Jan Kajdaj, kapral pol. zeznaje po raz drugi. Świadek ten, gdy po raz pierwszy był słuchany, pamiętał wszystkie nazwiska aresztowanych, dziś jednakże nie sobie nie przypomina.

W tem miejscu odczytuje przewodniczący zeznania insp. pol. Terleckiego, tyjące się osk. Łokietki, który rzucił kamieniami. Nie przytacza nowych szczegółów. Tak samo zeznania zarobnika Żaluskiego. St. Hierowski stał wraz z Antoniewskim. Wezwania do rozejścia się nie słyszał. Widział trzy ataki huzarów z okna jakiegoś dozercy, gdzie się schronili przed atakami. Protokoły zeznań całego szeregu innych świadków nie przynoszą nowych szczegółów. Następnie odczytał przewodniczący zeznania właścicieli realności, którzy podają wysokość szkód, jakie ponieśli z powodu rozruchów.

Wielu z poszkodowanych a między tymi magistrat, nie przyłączali się do postępowania karnego. Szkody zgłoszone do postępowania karnego wynoszą 2.501 kor. 78 hal. Obrońcy postawili wniosek odczytania protokołów wojskowych, co do użycia broni. Ponieważ akta te są bardzo obszerne, przewodniczący postanowił oddać ten wniosek pod uchwałę Trybunału.

Szymon Lieblich ag. pol. zeznaje po raz drugi. Aresztował przy ul. Hetmańskiej osk. Machnika, który mimo wezwania stał na miejscu.

Mikołaj Nazar, kapral pol. słyszał, jak ktoś z tłumy wołał „dziad“. Później wraz z ag. Lieblichem siedł za tłumem i wtedy L. oddał mu Machnika i kazał mu go odprowadzić na policyę. Za co, świadek nie wie.

W tem miejscu naznacza przewodniczący przerwę na 10 minut.

O pół do 1 przystąpiono do przesłuchania dalszych świadków.

Jakób Chociaj wezwany w sprawie awantur przy ul. Żółkiewskiej nie zeznał nic nowego.

Mikołaj Piskup, majster murarski, jechał tramwajem na ul. Żółkiewską. Najeżdżali na wielki tłum. Z tłumy tego wyszło jakichś trzech demonstrantów, jeden z nich wstrzymał konia i nie pozwolił tramwajowi dalej jechać.

Ten sam, a poznaje go w osk. Sochackim, wstrzymał wóz chłopski, a chłop, który nie chciał koni wstrzymać, okładał razami. Zeznaje dalej, że Sochacki był pijany.

Józef Liskier, szynkarz, widział, jak ludzie rzucili się przy ul. Żółkiewskiej na wóz z chlebem. Kto rzucił się na wóz, nie pamięta.

Piotr Spang, agent pol., nie był naocznym świadkiem tego, co się działo przy ul. Żółkiewskiej, tylko wie to, co mu opowiadali żołnierze pol.

Przedstawili mu oni Pochackiego i Robotyckiego, świadek spisał z nimi protokół i kazał ich odprowadzić na policyę. Nie sprawdził tego, bo nie mógł z powodu burzliwego czasu.

Schapsa Lerner właściciel straganu z pieczywem. Demonstranci zabrali mi chleba za 4—5 k. Przy straganie była obecna żona. Gdy tłum się zbliżył, żona jego zemdląła, nie widziała więc, kto był w tym tłumie.

Jan Doliszny kapral pol. asystował kapralowi Lewczakowi, który aresztował Robotyckiego. Nic nie wie.

Antoni Tkaczuk, plutonowy pol. siedł ulicą Żółkiewską, gdy wtem ktoś na niego zawołał. Świadek się ogłódził i zapytał: „co sy pan żadasz“. Wtedy ów człowiek zawołał: „to pan zakazujesz

strajkować“. Gdy świadek odrzekł na to, że go strajk nie nie obchodzi, wtedy ów człowiek, a był to Sochacki, miał powiedzieć: „bo patrzaj żebym ci kamieniem głowy nie rozwalił“.

Godz 1/2 przesłuchanie świadków trwa dalej.

Wadowice, w sierpniu.

(47 oskarżonych).

Na ławie oskarżonych w Wadowicach zasiadło 47 włościan ze wsi Sopotni. Powodem procesu są zatargi między chłopami a zarządem dóbr arcyksiążęcych. Zatargi te datują się już od początku r. 1900, a przedstawione są ze strony władzy i zarządu dóbr arcyksięcia tak, że chłopci przeszkadzają spławić drzewo na rzece. Zarząd arcyks. wzywał już niejednokrotnie władzę, aby interweniowała w sprawie tych zatargów. Stosunki zaostrzyły się jeszcze bardziej, kiedy zarząd arcyksięcia postarał się o wydzierżawienie rewiru rybackiego na rzece Koszarawie, z którego dotychczas korzystali górale. Postępowanie władzy było tem dziwniejsze, że Sopotnia ofiarowała za dzierżawę rybolowstwa sumę o wiele wyższą (101 zł.), aniżeli ta, za którą wydzierżawiono je zarządowi arcyks. (15 zł.). Przyczyną dalszego rozdrażnienia włościan było to, że przy regulowaniu Koszarowy urzędnicy dóbr i koloniści Niemcy ułatwiali sobie pracę w ten sposób, że wyjmowane kamienie składali na chłopski brzeg, skutkiem czego wezbrana woda ominąwszy kamienie, zalewała całymi morgami gruntu włościan. Straty te nie były im wynagradzane. Doprowadzeni do rozpacz górale zebrali się d. 2 października 1900 r. na własnym gruncie nad rzeką i zaczęli wykrzykiwać: „my nie pozwolimy, żebyśmy wszyscy tutaj zginełi, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“. Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“. Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“. Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przodkach odziedziczyli“.

Jakkolwiek przy robotnikach arcyksiążęcych pełnili straż żandarmi, a więc na krzyku tutaj zginęli, my musimy swojej ojcowizny bronić, nie damy we wódzie robić i chłopci i kobiety będą bronić swoich gruntów, co po swoich przod

wą gestykulację i półgłosne rozmowy. Ma się złudzenie, że się jest na polskiej ziemi, wszędzie bowiem dokoła słychać mowę polską.

Przybyli między innymi poseł na Sejm dr. Włodzimierz Kozłowski, hr. Zamoyski, właściciel Zakopanego, dr. Bednarski, jako zastępca „Towarzystwa tatrzańskiego, adwokat dr. Celichowski z Poznania i wiele innych wybitnych osobistości polskich.

W audytoryum znajduje się także profesor uniwersytetu w Gracu dr. Gumplowicz, Polak, jak wiadomo.

Wybitniejsze dzienniki polskie wysłały specjalnych swoich sprawozdawców. I tak sprawozdawcą *Słowa Polskiego* jest p. Smółski, *Kuryera Warszawskiego* dr. Rabski, *Nowej Reformy* p. Aleksander Karcz, „Biura korespondencyjnego“ p. Kwaszewski. Znajduje się też w szeregu sprawozdawców dr. Eliaż Radzikowski, lekarz ze Lwowa, znany taternik i badacz spraw Zakopanego.

Pogoda panuje prześliczna.

Po dłuższym oczekiwaniu następuje chwila ważna: zjawiają się sędziowie, galicyjski prezydent wyższego sądu krajowego, dr. Tchornicki, węgierski p. Lelochy i superarbitr szwajcar dr. Winkler.

Jak słychać, Węgry jako głównego atuta wysuwają ze swej strony układ sprzedaży państwa sądeckiego przez Olbrachta Laskiego, Palochayowi w r. 1594, którym to układem ma być także objęte Jezioro Rybie.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 21 sierpnia.

Sanatorium dla suchotników.

Zakopane. Walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia sanatorium dla chorób piersiowych w Zakopanem odbyło się onegdaj popołudniu w sali hotelu turystów. Przewodniczący ordynat hr. Adam Krasinski poświęcił na wstępie serdeczne wspomnienie pamięci zmarłego zasłużonego członka rady nadzorczej śp. Władysława Florkiewicza.

Dyr. dr. Kazimierz Dłuski przedłożył bilans za rok ubiegły, wykazujący przyrósł kapitału akcyjnego o kwotę 147.000 koron.

Zgromadzenie na wniosek komisji rewizyjnej uchwaliło jednogłośnie absolutorium dla dyrekcji z rachunków za rok ubiegły.

Również dyr. dr. Dłuski złożył sprawozdanie ze stanu robót około sanatorium; urządzenie wewnętrzne zakładu jest na ukończeniu a otwarcie nastąpi niezawodnie dnia 1 listopada b. r. Zebranie wyraziło gorące podziękowanie hr. Adamowi Krasinskiemu, hr. Konstantemu Potockiemu oraz Ignacemu Paderewskiemu za to, że dzięki ich poparciu i zabiegom stanąć mogło sanatorium w Zakopanem. Osobno na wniosek przewodniczącego wyrażono podziękowanie dyrektorowi dr. Kazimierzowi Dłuskiemu za jego niezmordowaną fachową pracę około budowy i urządzenia zakładu. Zgromadzenie upoważniło Radę nadzorczą do zaproszenia komisji lekarskiej celem zbadania sanatorium i jego urządzeń pod względem higienicznym i sanitarnym; oprócz tego wybrało specjalną komisję kolonizacyjną dla odebrania budynku i ostatecznego skonstatowania rachunków.

W skład tej komisji weszli pp. Wandalin Berenger, Bronisław Krause, Mieczysław Sędzimir i Adam Uznański.

Członkiem rady nadzorczej w miejsce śp. dra Florkiewicza wybrano przez aklamację prof. dra Kostaneckiego z Krakowa. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Mieczysława Sędzimira, Karola Deikego i Stanisława Pietraszkiewicza; jako zastępcę p. Michała Majewskiego. Na podstawie referatu doradcy prawnego, p. dra Franciszka Paszkowskiego, uchwalono kilka formalnych zmian statutu.

Wreszcie na wniosek dyrektora dra Dłuskiego wyrażono podziękowanie p. architektowi Prausowi za zbudowanie gmachu, zaś p. dyrektorowi Tomickiemu ze Lwowa za znakomite urządzenie oświetlenia elektrycznego, centralnego ogrzewania, wodociągów itd.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. W sądzie krajowym karnym rozpoczęła się rozprawa karna przeciw 34 gospodarzom rolnym z gminy Jaworzno o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez to, że w maju br. podczas akcyi, zmierzającej do założenia stacyi doświadczalnej wystąpili przeciwko komisji, wzbraniając w sposób gwałtowny wszelkich robót i udaremniając czynność urzędową, zleconą tamtejszej władzy gminnej przez Wydział krajowy.

Trybunałowi przewodniczy radca Trauffellner, oskarża prok. Ptas. Bronią adwokaci Czesnak i Szalay.

Poznań. Na wystawę jubileuszową Towarz. technicznego w Krakowie, która będzie trwała od 7 do 20 września zapowiedziano liczny zjazd techników polskich z Poznańskiego. Wyjazd z punktu zborowego w Poznaniu 6 września. Dotychczas zgłosiło się do wyjazdu przeszło 500 techników. Technicy ci mają nawiązać stosunki techniczno-przemysłowo-fabryczne z galicyjskimi fabrykantami, specjalnie lwowskimi. W tym celu projektowaną jest wycieczka gremialna do zakładów fabrycznych lwowskich.

Boerzy.

Kapsztad. Zgromadzenie ustawodawcze przysięgło wczoraj bez dyskusyi adres do króla.

W adresie tym powiedziano, że ludność dumna jest z tego, że należy do państwa angielskiego i gotowa jest każdej chwili wystąpić w obronie całości tego państwa.

St. Helena. Biuro Reutersa donosi: 997 Boerów, między nimi słynny generał Cronje z rodziną, odjechało dziś z powrotem do Afryki południowej.

Kapsztad. Przy otwarciu parlamentu wygłosił przemówienie Millner, odczytując zarazem bill, mocą którego gubernator i inni interesowani mają być zwolnieni od odpowiedzialności za czynności, przedsięwzięte w czasie, gdy panowało prawo wojenne.

Po przeprowadzeniu tego billu prawo wojenne zostanie zniesione.

Inny znowu bill zawiera upoważnienie do zniesienia pewnych ceł i podatków; kwestyę tę ma ostatecznie uregulować parlament. Trzeci bill zabrania imigracyi mieszkańców Azji z wyjątkiem podanych angielskich, oraz osób ubogich i tych, którzy zapadli na chorobę zakaźną. Gubernator zapowiedział następnie liczne projekty ustaw co do przeprowadzenia budowy linii kolejowych i innych robót publicznych, projekt przyczynienia się kolonij Przylądka do funduszy na flotę sumą 50.000 ft. szterlingów.

Mianowania i przeniesienia.

Wiedeń. *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz nadał głównemu nauczycielowi w seminarium nauczycielskiem w Stanisławowie drowi Janowi Jachnie z okazji przeniesienia na własną prośbę w stan stałego spoczynku tytuł radcy szkolnego z uwolnieniem od taksy.

Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych: Leopolda Klicza z Żabna do Bieczy, Stanisława Matuzińskiego z Przeworska do Chrzanowa; nadał adjunktom sądowym okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego posady: Józefowi Biesikowi w Chrzanowie a drowi Kazimierzowi Kłodzińskiemu w Dąbrowej. Zamianował adjunktami auskultantów Wojciecha Janika w okręgu krak. wyż. sądu kraj. dra Wład. Urbańskiego w Żmigrodzie, dra Jana Laberscheke w Kalwaryi, Józefa Młodzianowskiego w okręgu krak. wyż. sądu kraj., dra Artura Sieradzkiego w Żabnie, dra Juliana Nowotnego w Jasle, Michała Wygodę w Przeworsku, dra Piotra Marczaika w okręgu krak. wyższego sądu kraj.

Rozdanie robót na kolei Lwów-Sambor-Użok.

Wiedeń. Jak się z prywatnego źródła dowiaduje, roboty przy budowie kolei Lwów-Sambor-Użok zostały rozdzielone w następujący sposób: 9 los otrzymał Reininger, 10 i 11 Centner, 12 Bernstein, 13, 14, 15 i 16 Weiner, 17 i 20 Gwalbert Ziębicki.

Demonstracja niemiecka.

Igława. W sali tutejszej „Besedy“ odbywało się onegdaj uroczyste zebranie Sokolów czeskich. Podczas tego zgromadziło się na ulicy mnóstwo Niemców i gdy Sokoli już wychodzili, urządzili Niemcy hałaśliwą demonstrację, oraz bronili im wyjścia. Wywiązała się skutkiem tego bójka, podczas której jeden Czech został silnie zraniony łaską w głowę, a której położyło kres dopiero zarekwirowane wojsko. Wieczorem, podczas odjazdu przybyłych na uroczystość Sokolów z innych miejscowości, powtórzyła się znowu demonstracja.

Obecnie z powodu tych zajść *Lidove Noviny* żądają bojkotowania mieszkających w Igławie Niemców, w pierwszym rzędzie kupców i przedsiębiorców, zamieszczając przy tej sposobności listę tych kupców, którzy brali udział w demonstracji, a nadto żądają zwołania publicznego wiecu czeskiego, celem obmyślenia środków obrony przeciwko gwałtom niemieckiej większości.

Inne pisma znowu starają się zużytkować powyższe zajścia jako cenny materiał przy najbliższych wyborach.

Crimen laesae-Haekatae.

Poznań. Przed tut. Izbą karną stanął dziś odpowiedzialny redaktor *Dziennika Poznańskiego* Ludwik Chojnacki, oskarżony o rzekomą obrazę rektora szkoły w Miłosławiu, Krukowskiego, w korespondencji z Miłosławia, opisującej pobicie chłopca w tej szkole. Odroczone rozprawę do 25 września, celem powołania dalszych świadków.

Przejechanie na śmierć przez samochód

Kolonia. W miejscowości Brohl przejechał samochód na śmierć pewnego starszego mężczyzny nazwiskiem Sinrig i dwoje małych dzieci. Skutkiem tego postanowiły odnośne władze zakazać w miejscowościach nadreńskich przejazdu automobilami.

Protest z powodu kwarantanny.

Konstantynopol. Angielski i włoski ambasador wnieśli do Porty protest z powodu kwarantanny na proveniencye z Egiptu, która powinna wynosić 10 dni.

Tymczasem władze tureckie ustanowiły kwarantannę 12-dniową.

Także inni ambasadorowie mają wnieść taki protest.

Wiedeń. Poseł młodoczeski, dr. Adolf Stransky, oświadcza za pośrednictwem *Slavische Correspondenz*, iż nieprawdziwym z powietrza chyba wziętem jest doniesienie, wychodzącego w Bernie dziennika kle-

rykalnego *Hlas*, jakoby on, poseł Stransky, na odbytem w miejscowości Bystrice na Morawach zgromadzeniu, nazwał wewnętrzny czeski język urzędowy utopią, o którą walczyć nawet nie warto.

Wiedeń. Józef Hellmesberger, znakomity skrzypek, profesor konserwatorium wiedeńskiego i nadworny kapelmistrz, zgłosił swoje wystąpienie ze składu profesorskiego konserwatorium.

Wiedeń. Królowa hiszpańska z córką udała się przez Gmunden w podróż z powrotem do kraju.

Sofia. Prezydent ministrów Danew, udaje się dziś do Belgradu. Celem tej podróży są obrady ze serbskim prezydentem ministrów Vusicsem, co do spraw wspólnych.

W naszej Administracyi złożyli:

Dar narodowy dla Towarz. Szkoły Ludowej:

Dochód z przedstawienia amatorskiego w Komarnie 810 kor.

Depesze handlowe z d. 21 b. m.

Wiedeń, 21 sierpnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.11 Renta majowa 101.75, Węgierska renta koronowa 97.90, Akcje kredytowe 481.50, Kredytowe węgierskie 728 —, Bank anglo-austriacki 276 —, Unionbank 538 —, Bankverein 454.50, Laenderbank 419.50, Kolej pań. 719 —, Lombardy 68.50 Elbenthal 466.50, Towarzystwo akcyjne broni —, Akcje tytoniowe —, Alpij 395 —, Rima Muranya 498 —, Prager Eisen —, Losy tureckie 111 —, Ruble 253 —, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaye —, Akcje gal. Banku hip. —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1896 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 21 sierpnia. (Giełda zbożowa).

Pszonica na jesień 7 — do 7.01, na wiosnę 7.33 do 7.35, Żyto na jesień 6.28 do 6.30, na wiosnę 6.54 do 6.56, Kukurudza na lipiec-sierpień 5.53 do 5.54, sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5.53 do 5.55, maj-czerwiec — do —, Owies na jesień od 5.73 do 5.74, na wiosnę — do —, Rzepak na sierpień-wrzesień od 10.70 do 10.80

Pszonica i żyto silne, zresztą usposobienie ustalone.

Pogoda piękna.

Berlin, 21 sierpnia. O godzinie 12 m. 30 notowano, Kredyty 215 —, Disconto Commandit 184.20.

Usposobienie spokojne.

Budapeszt, 21 sierpnia. Pszenica na październik od 6.73 do 6.74, na kwiecień 7.03 do 7.04, Żyto na październik 5.91 do 5.92, na kwiecień 6.17 do 6.18, Owies na październik 5.42 do 5.43, na kwiecień 5.70 do 5.71, Kukurudza na sierpień od 0 — do 0 —, na maj od 5.15 do 5.16, Rzepak na sierpień 10.35 do 10.45.

Oferty umiarkowane.

Chęć kupna dobra.

Usposobienie silniejsze.

Pięknie.

NADEŚLANE.

Rubryka „NADEŚLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Okulista Dr. WIKTOR REIS

Były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 9—12 i od 7671 1 3—5 popoł. ul. Jagiellońska 17.

Lekarz-dentysta Dr. S. RAPPAPORT

ul. Sykstuska 9. Plombowanie, wyjmowanie zębów 10—3 bez bólu, sztuczne zęby. 7086

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika 1. 3. 5515 w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki. Reparatyry z prowincyi skutecznie i odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent.

ZNAK WYPALONY NA KORKU 465

ochrona

przeciw

falszer-

stw o m!



Mattoniego

Giesshübler
szczawy.

Zaproszenie.

Wszystkich P. P. wierzycieli firmy „Młyn parowy Marya Helena S. br. Brunickiego i Spółki“ we Lwowie, tudzież masy spadkowej ś. p. Seweryna br. Brunickiego, zapraszamy na

Zgromadzenie wierzycieli

w dniu 22 b. m. (piątek) o godz. 5 popołudniu do biura adwokackiego we Lwowie, przy ul. Trzeciego Maja 1. 13 (w parterze na prawo).

Lwów, 21 sierpnia 1902.

Dr. Natan Loewenstein.

Dr. Włodzimierz Godlewski.

7671 1

Tygodnik życia kobiecego.

Pierwsza literatka zawodowa.

Jak odległych czasów sięga walka kobiet o samodzielną pracę, jak dawno już temu umiały one własną swoją pracę być sobie zapewniać — dowodzi przykład historyczny, podany w jednym z numerów wychodzącego w Wiedniu czasopisma dla kobiet *Dokumente der Frauen*.

Otóż przed 500 z górą laty, Krystyna de Pisan, córka znakomitego lekarza i astrologa, Tomasza Pisano, występuje na publicznej widowni jako pierwsza literatka zawodowa, która piórem zapewniała sobie i dzieciom swoim utrzymanie.

Urodzona w 1363 r. w Wenecji, w dziecięcych latach przesiedliła się z rodzicami do Paryża i tam, na dworze, w piętnastym roku życia poślubiła młodego szlachcica, nazwiskiem Estienne du Castel, którego szczerze kochała, a później rzewnie opłakiwała, owdowiawszy w niespełna lat dziesięć po zamążpójściu. Opiewała go w gorąco odczuty pieśniach, wyróżniających się szczerością uczucia i prostotą od poezji współczesnych.

Oprócz pieśni i ballad napisała ona kilka allegorycznych i politycznych poematów, oraz hymn na cześć Joanny d'Arc. Największą jednak popularność zdobyła sobie słicznym wierszem, zatytułowanym: „Epistola boga miłości”. W wierszu tym surowo karci ona sławny romans z owego czasu, pt.: „Romans róży”, odzierający kobietę z cnót i z cześci i bez osłony mówiący o luźnych obyczajach. Obronę kobiet w dowcipny i poetyczny sposób ubiera tu autorka w odezwę boga miłości, do którego dochodzą skargi pokrzywdzonych, obrażonych kobiet i który osłania je swoją opieką i broni nadal od niesprawiedliwych pocisków.

„Epistola boga miłości” wywołała niemałą reakcję w literaturze ówczesnej — pobudziła mianowicie licznych ludzi pióra do ostrych, ożywionych polemik i jeszcze w XVI. stuleciu była w nowym wydaniu wydrukowana.

Krystyna de Pisan wiodła życie niezmiernie surowe i świątobliwe, wielką przywiązując wagę do swej dobrej opinii.

Współczesna miniatura przedstawia ją siedzącą przed otwartą księgą i nauczającą obok niej stojącego syna, wysmukłego, pięknego młodzieńca.

Malarz starał się uwiecznić na portrecie to, co mu się w uczonej kobiecie najcharakterystyczniejszym i najbardziej godnym uwagi wydawało. Nie dziw, że godną uwagi wydawała mu się matka, będąca przewodniczką dorastającego syna, albowiem i za naszych czasów najwyższemu uznaniem obdarzamy kobietę-matkę, umiejącą dobrze pokierować dziećmi, zwłaszcza zaś synami.

Reforma ubrań kobiecych.

Kwestya reformy ubrania kobiecego z punktu widzenia higienicznego jest już od dawna na porządku dziennym, słusznie więc p. Marya Lang, redaktorka wiedeńskiego pisma kobiecego: *Dokumente der Frauen* zwróciła na ten przedmiot niezliczonych dyskusyj baczniejszą uwagę i zestawila w ostatnim zeszycie wspomnianego pisma uwagi godne zdania znakomitych lekarzy, artystów i pisarzy.

Oto one:

Profesor Alfred Roller ostrzega w swej rozprawie: „Kilka myśli o odzieży kobiecej”, ażeby przyszłe ubranie kobiece nie było żadną miarą naśladownictwem ubrania męskiego.

Największą przeszkodą do należytego udoskonalenia odzieży kobiecej jest, zdaniem autora, zasadnicze kłamstwo w całej dziedzinie ubrania kobiecego. „Są tam guziki, które nie zapinają, sprzączki, które nie zamykają, wstawki i węzły które nie zamykają, niczego, wstawki nie wstawione, kamizelki i dolne rękawy, które istnieją o tyle tylko, o ile są widoczne, drukowane hafty krzyżkowe i tkane hafty aplikacyjne, drzewem wypchane kutasy, trykotowe rękawiczki, imitujące skórę, buciki sznurowane, które w rzeczywistości zamykają się na guziki i buciki z guzikami, opatrzone elastyką, krawatki i paski zapinane na haftki lub szpilki, kwiaty z płótna i pluszu, grzebienie i szpilki z celuloitu, naśladowujące sztyldkret lub perłową macię i z kości. Naśladowującej koral lub kość słoniową. A nadto, ile to rzeczy już otwieracie fałszywymi mianowanymi! Fałszywe spodnice, fałszywe obręбки, fałszywe kołnierze, fałszywe kieszenie — zdaje mi się, że nie istnieje żadna część kobiecego ubrania, któraby nie była używaną drugi raz jako „fałszywa”.

Głośny publicysta wiedeński Herman Bahr, w artykule p. t. „O Reformie ubrania”, wyraża się w sposób następujący o ubieraniu się kobiet:

„Kiedy kobieta ubiera się porządnie? Gdy wychodzi, jest w towarzystwie lub oczekuje gości. Słowem, dla obcych ludzi. Zresztą — nie.

Jeżeli Niemkę odwiedzi ktoś niespodzianie, musi czekać, bo „pani nie ubrana”. Pani u siebie w domu nigdy nie ubrana, tylko na zewnątrz staje się elegancką. Elegancja jej jest przebraniem się dla ludzi i z natury rzeczy nie będąc doń przyzwyczajoną, porusza się w niem niezgrabnie. Zdaje mi się, iż prawdziwa elegancja polega na postępowaniu wprost przeciwnem.”

Najwięcej z wygłoszonych uwag odnosi się do gorsetu.

Profesor uniwersytetu Dr. Breus oświadcza się za niskim gorsetem, znanym i używanym pod nazwą „ceinture”. Takie gorsety nie tylko nie szkodzą zdrowiu, ale są nawet użyteczne, jeżeli dobrane są w ten sposób, że depasowują się do stanu, nie uciskając go nigdzie.

Krótko a energicznie potępia gorset naczelny lekarz Towarzystwa ratunkowego, Dr. Charas. Liczne wypadki zemdlenia i inne nagłe załamania mają swe źródło w gorsecie, dlatego też wszelkie usiłowania ku zniesieniu gorsetu winny być gorąco poparte przez lekarzy.

Profesor uniwersytetu, dr. Kasowitz, nie jest tak bezwzględny przeciwnikiem gorsetu. Twierdzi on, że gorset lekki, dobrze przylegający i nie sznurowany, nie jest dla zdrowia szkodliwym, mimo to uwolnienie się z tego, bądź co bądź zbyt szkodliwego przedmiotu toaletowego, uważałby za olbrzymi postęp. Mniemanie, iż gorset zapobiega skrzywieniu się kości pancerzowej, jest błędne; pomocnym przeciw temu być może tylko ogólny wzrost sił, ten zaś osiągnie się ruchem na wolnym powietrzu i rozmaitymi sportami, dla których gorset jest znów przeszkodą.

Pani dr. Georgnia Roth sądzi, iż gorset jest absolutnie szkodliwym dla młodych dziewcząt, chociażby nie uciskał piersi i wnętrzości, albowiem

przeszkadza rozwinięciu się muszkułów piersi. U kobiet starszych jest zbyt szkodliwym i może być tylko tolerowanym ze względów estetycznych.

Bardzo surowo potępia gorset znakomitość w świecie lekarskim, dr. Schauta. Zdaniem jego, każdy lekarz winien jak najostrejszy wyrok wydać na noszenie gorsetu. O tem, że gorset jest najgorszym uszkodzeniem funkcji odżywiania i oddychania i przeszkodą w rozwoju muszkułów, istnieje już cała literatura, nad którą jednak kobiety przechodzą do porządku dziennego. Radzi on, ażeby pozyskać poparcie jakiegoś miarodajnego paryskiego lub londyńskiego krawca, w ich mocy bowiem tylko leży przeprowadzenie poważnej zmiany stroju kobiecego. Samem rozumowaniem do niczego się nie dojdzie.

Nie małą powagą w rzeczach stroju kobiecego jest profesor Muther, autor znanego dzieła o historii sztuki. Zauważył on, że dla tych rzeczy nie można stworzyć stałej i obowiązującej reguły. Jedna kobieta może się obejść bez sznurówki, inna nie. Ruch przeciwgorsetowy już dlatego nie wyda trwałych rezultatów, bo wszelkie przemiany mody — jak i sztuki — oparte są na potrzebie kontrastu. W chwili obecnej podoba nam się linia prosta. Pavis de Chavannes i Burne Jones opierali się o styl świątyni helleńskich i gotyckich okien i w obrazach swych stylizowali postać kobiecą na wzór greckiej kolumny i gotyckiego filaru. I jak to zwykle bywa — życie postępuje śladem sztuki.

Obchodzenie się bez gorsetu i znany gorset paryski „Sylphide”, który ma zadanie usunięcia kłębow, są wyrazem tego samego kierunku estetycznego, który popiera linie proste, smukłe, strone, w przeciwieństwie do okragłych i wypukłych, które się sprzykrzyły. Niema jednak kierunku w estetyce, któryby trwał wiecznie. Słowo czarownicy w Makbeicie: „Pięknem jest, co brzydkie, brzydkiem, co piękne” ma swe głębokie znaczenia.

Nawiązując także do wyników tej ankiety, zauważyć należy iż jeden z lekarzy lwowskich, dr. Hojnacki wystąpił niedawno w swych wyborach wykładach o higienie kobiecej z całą stanowczością przeciw gorsetom. Powstała wówczas myśl założenia klubu lub związku kobiet, nie noszących gorsetu. Rzecz ta mogłaby być jednak wtedy tylko przeprowadzona, gdyby — jak słusznie zauważył dr. Schauta — weszła w modę czyli odpowiadała wymogom nowoczesnego smaku estetycznego. Istnieją w Paryżu „artystki sztuki krawieckiej”, które stwarzają istne cuda sukien noszonych bez gorsetu. Umieją zastosować je do każdej budowy, a wrażenie estetyczne jest tak piękne, że suknie te i ich właścicielki budzą ogólny podziw w teatrze, na balu, na wyścigach itp.

Pierwszem więc zadaniem takiego związku byłoby sprowadzenie do kraju krawczyń, posiadających nową sztukę, lub też — co racjonalniejsze — wysłanie jednej ze zdolniejszych pracownic naszych za granicę celem zapoznania się z tą nową metodą.

Oczywiście, że o rzeczy takiej pomyśleć mogłyby tylko panie z klasy zamożnej i przez pewien czas projektowana zmiana stroju zostałaby ich przywilejem. Oprócz pewności, iż zmiana ta wyjdzie im na zdrowie, miałyby panie to przekonanie iż spełnią pewnego rodzaju misję cywilizacyjną, nie ulega bowiem wątpliwości, że przykład dany z góry, znalazłby wkrótce licznych naśladowców i niebawem gorset zostałby wyrugowany stanowczo. Wszelkie bowiem łagodzenia i koncesje nie zdołają zaprze-

5

Spalić nie otwierając.

(Ciąg dalszy.)

Urwał, spotkawszy się ze spokojnem, czystem spojrzeniem, obejmującym go niemal ze smutkiem. Nie, w całym świecie chyba niema uczciwszych oczu, jak te i niema niewinniejszego wyrazu twarzy, jak w tych młodzieńczo-męskich rysach. Wyczytał w nich może każdą myśl i dziecko... głupiec nawet! Niktby się nie pomylił, w twarzy tej widniała tylko bezgraniczna otwartość, swoboda, spokój znacznej duszy.

Lotar uderzył się w czoło. Odetchnął, jak gdyby mu ciężar spadł z serca. Cóż za ohydne halucynacje dręczyły go tej nocy? Jakież okropne sny na jawie napół oszalałego neurastenika. Czyżby go opadała choroba, której najbardziej nienawidził, niemęska choroba ginącego stulecia? Nagle poczuł, że jest śmiesznym i zaczął wygłaszać luźne teorie o czasach niezdrowych.

Przeczułeni, wrażliwi i zarażeni przechodzą już tę chorobę w swoim mikrokosmosie jako bezsilne, bezwolne twory natury. A oprócz się całkowicie nie zdoła nikt, nawet najsilniejszy, najzdrowszy osobnik. Ja nawet, pojmujesz ty? i ja także miałem napad nerwowości.

— Nic dziwnego — odparł Albert.

Pochowanie zwłok młodej hrabiny w grobowcu familijnym odbyło się w licznej asystencji kleru. Wyrulkowali veterani i straż pożarna, a ludność okoliczna cisnęła się tłumnie, tworząc potrójny, ba, nawet poczwórny szpaler. Nakoniec rozdano jałmużnę i goście zebrani udali się do zamku na śniadanie, sporządzone przez wiejską kucharkę, które z powodu niewprawnej służby przeciągnęło się zbyt długo.

Jeszcze nie byli przy wetach, gdy zajęwały powozy. Najwyższy czas był dla tych, którzy jeszcze tego samego dnia chcieli stanąć w Wiedniu — to też zaczęto się spieszyć. Bez niepotrzebnych słów, tylko wiele mówiącym uściskiem ręki żegnali odjeżdżający pana domu. Wszystkie te uściski znaczące miały: rozumiemy się — wiesz dobrze, iż moje uczucie, to zupełnie coś odrębnego...

Po południu pojechali Lotar z Albertem konno do lasu. Im głębiej się zapuszczali, tem dziwnsze części napotykali. Prastare lasy śpiłkowe, wyrastające już na żwirowisku i skalach, już na dobrej, gliniastej ziemi, rozwijały się niejednako. Nie nie zrobiono, aby roślinności ułatwić bujne krzewienie się, aby rozwój przyspieszyć, jeżeli się opóźniał, obudzić, jeżeli go zupełnie brakło.

Lotar obojętnie patrzył na zaniedbanie i niszczenie swojego mienia.

Był to naturalny skutek tego, że panowie z Waldhovern na stały pobyt zjeżdżali tu tylko po śmierci. Zarazby tu inaczej wyglądało, gdyby się ktoś z nich zdecydował wcześniej tu się zjawić, ktoś taki, jak on, który nie tylko złe widział, ale i znał środki zaradcze. Dziwna rzecz, ten człowiek, który całe życie spędzał w mieście, od czasu do czasu tylko dla wypoczynku zjeżdżając na wieś, znał się doskonale na gospodarstwie, jak gdyby to była jego dziedzina — bo każda była nią z chwilą, gdy się jej poświęcił. To też Albert rzekł z prawdziwym podziwem:

— Ty się znasz na wszystkim — gdzie spojrzysz, wszystko zrozumiesz, a zawsze dobrze utrafisz. Wiem o tem obecnie, zawsze mnie to jeszcze wprawia w podziw, chociaż przestało dla mnie być niespodzianką — dawniej bywało inaczej.

I zaczęli sobie przypominać czasy, kiedy się poznali i natychmiast przyglęśli do siebie, mimo różnicy wieku. Mówili też o zaręczynach Lotara, o

sympatii, jaką okazywała Stella przyjacielowi męża.

— Przez jakiś czas byłem nawet zazdrośny o ciebie — rzekł Lotar mimochodem, a Albert odparł:

— Ale pozbyłeś się wkrótce tej słabości.

— Co chcesz przez to powiedzieć? Czyżbym miał powód?

— Bynajmniej.

— A zatem?

— Miałem na myśli, że kto nie jest wcale zazdrośny, nie kocha.

— A tak! Za prędko przeminięła u mnie miłość, sądzisz?

— Wybacz... Zapewne się omyliłem.

Wiedział, że miał słuszną, ale zdało mu się okrucieństwem i niedelikatnością wypominać mu to teraz, skoro już nie może naprawić krzywdy.

— Wybacz — powtórzył raz jeszcze.

Ściemniło się już, gdy wrócili do połacu. Przez cały czas nie stracił Lotar dobrego humoru.

— Gdyby był kochankiem mojej żony — mówił w duchu — nie wyrzucałby mi, że nie byłem zazdrośny.

Po kolacji przyszła Maryanna z pożegnaniem. Zamierzała u jakiejś krewnej doczekać się przyjazdu Alicji. Lotar nie sprzeciwiał się temu: jej odejście sprawiło mu pewną ulgę. Ale chciał się okazać wspaniałomyślnym i udał się do swojego pokoju, aby sekretarzowi wydać polecenie wypłacenia Maryannie poważnej kwoty.

(C. d. n.)

czyć i usunąć szkodliwości gorsetu; jest on złem ze względów estetycznych wprowadzonym, które też estetyką musi być zwalczonem.

Dział ekonomiczny.

Trzecia wystawa sadownicza w Tarnowie.

(Program).

Piszą nam:

Wydział Towarzystwa ogrodniczego wraz z komitetem wystawy, na którego czele stanął prof. T. Czaykowski, redaktor i wydawca *Głosu rolniczego*, ułożył już program wystawy.

Wystawa zostanie otwartą 28-go września br. (o godz. 12-tej w południe) i potrwa aż do 2-go października włącznie, a więc pięć dni. Obejmować będzie następujące działy: 1. owoce, 2. przeroby owocowe, 3) krzewy i drzewka owocowe, 4) narzędzia ogrodnicze i maszyny do wyrobu win owocowych, jagodowych i suszu, 5) kosze do pakowania i przesyłanie owoców i stolarze do przechowania owoców. Z owoców należy przesłać na wystawę po 10 sztuk z każdej odmiany. Byłoby pożądanem, by przy każdej odmianie podano: a) rodzaj gleby, na której rośnie, b) obfitość owocowania, c) czy drzewo rodzi corocznie, względnie w jakich odstępach czasu, d) czy drzewa w sadzie są zasilane, e) odporność na mrozy, f) na choroby, g) wytrzymałość na wiatry, h) jak długo da się owoc przechować.

Owoce należy przesłać dobrze opakowane w koszach lub paczkach plewami, wiórami itp. Na wystawie ułoży je komitet. Przy winach i przerobach owocowych należy dodać: 1. rok wyrobu, 2. cenę i ilość zapasu do sprzedaży. Przedmioty z grupy 2—4 należy przesłać do 26-go września, owoce do 25-go września. Komisja sędziów będzie czynną w dniu otwarcia, tj. 28-go września od 8-mej rano i przyznawać będzie następujące nagrody: Dyplomy honorowe, medale złote, srebrne i brązowe i listy pochwalne. Z wystawą połączony będzie targ owocowy. Termin zgłoszeń (podawany poprzednio), upłynął 20-go sierpnia br. Zgłaszający się dostaną specjalnie wypracowaną instrukcję.

Narady nad sprawami sadownictwa odbędą się 29-go września br. od godz. 3-ciej do 7-mej wieczorem w gmachu filii gimnazjum. Program narad jest następujący: 1. ocena poszczególnych odmian owoców, 2. ułożenie doboru owoców na powiat tarnowski i okoliczne na podstawie przeprowadzonej dyskusji: a) ułożenie doboru owoców dla sadów na własny użytek, b) dla sadów handlowych; 3. zastrzeżenie się nad ujednolicieniem nazw pomologicznych, 4. wnioski.

Dyrektorem wystawy jest prof. Tadeusz Czaykowski, gospodarzem prof. W. Tabeau, a sekretarzami dyr. W. Maciaszek i J. Smalec. Zgłoszenia stosować i po objaśnienia zgłaszać się należy do Towarzystwa ogrodniczego w Tarnowie (ul. Krakowska 14).

Import złota.

Zaledwie ogłoszono pierwsze wiadomości o świetnych zbiorach w monarchii, a już zaczęło przybywać złoto z zagranicy do kas Banku austriacko-węgierskiego. Być może, że te instytucje, które się tak bardzo pospieszyły skorzystać ze zbliżających się pomyślnych okoliczności, już wcześniej wiedziały dobrze o przypuszczalnych wynikach zbiorów i wyciągnęły z tego stosowne konsekwencje.

Zresztą jest więcej prawdopodobnem, że pomyślna kursa walut odgrywały tu wielką rolę. Należy jednak zauważyć, że import złota dotychczas

nie miał większego znaczenia i wypadki były sporadyczne tylko. Przyczem mógł zawrócić na szali także i ten motyw, że banknoty wydane za złoto użyte będą mogły być w eskoncie weksli po zwiększonej stopie procentowej wskutek eksportu produktów rolnych; gdyż stare pojęcia o związku między nadwyżką i eksportem zboża i zwiększonym popytem pieniędzy, a wskutek tego i stopa procentowa, istnieją jeszcze dalej i według tego inauguruje swoją akcję spekulacja na tem się opierająca.

Jeżeli tedy przepowiednie o niezwykle wysokim eksporcie zboża przybiorą formę rzeczywistości, nie braknie wówczas także importu złota. Jedno za drugim tak pewno przyjdzie, jak to, że po A następuje B. Nie powinno się z tego powodu czuć zadowolenia?

Kto spoglądać zechce na ten przypływ kapitału do Austrii niechętnym okiem? Nowy kapitał należy u nas jeszcze zawsze uważać jako pożądany przypływ, a zwłaszcza przypływ złota jest właśnie potrzebą wskutek zadania, jakie ma się rozwiązać w niedalekiej przyszłości, tj. podjęcia wypłat złotem ze strony Banku austro-węgierskiego.

Wprawdzie bank ten dorósł już dawno do tego zadania, gdyż zapasy złota przewyższające od pewnego czasu stale miliard koron wystarczają na to w zupełności, to jednak podnoszono ciągle zdania, że należy najpierw zaspokoić żądze publiczności, nasycić potrzeby mieszkańców Austrii, która mogłaby ukryć złoto w skarbcach prywatnych i tym sposobem pozbawić go światła dziennego. Obawa ta znikła. Przekonano się bowiem, że złoto wydane na próbę przez bank wróciło napowrót do miejsca, skąd wyszło. Klasy inteligentne nie okazały zbytniego afektu dla nowo pokazanej monety złotej, klasy zaś nie inteligentne przyjęły początkowo z niedowierzaniem nowe 20-koronówki, a gdy się przekonały, że kursujące złoto jest prawdziwem, to przysły do przekonania, że różnica między banknotem a złotówką polega tylko na niedogodności tej ostatniej w obrocie dziennym.

Jak długo noty 20-koronowe będą w obiegu, tak długo będą miały pierwszeństwo przed złotówkami; z chwilą wycofania przymus zdobędzie dla złota przepisane stanowisko. Chociaż masa złota, znajdująca się w skarbcu banku, wystarcza do podjęcia wypłat gotówką w zupełności, to jednak nie powinno się pomijać sposobności powiększenia zapasu złota; naraz bowiem odpływ złota może zaabsorbować znaczne sumy wskutek zobowiązań monarchii wobec zagranicy. Odpływ ten może być większym, gdy bilans handlowy zamknie się z mniejszym saldem czynnem, lub gdy wogóle stan bilansu będzie bierny. Jeżeli przypływ złota uważamy ze stanowiska ekonomicznego jako pożądaną okoliczność, to nie można się wcale godzić na sztuczne ściąganie złota do kraju. Importerzy złota sprzedają bankowi złoto, w zamian za co otrzymują banknoty, którymi tworzą konkurencję bankowi, skupując na giełdzie materiał wekslowy po niższej stopie procentowej. W ostatnich dniach zanotowano nawet na giełdzie wiedeńskiej unikat w swoim rodzaju: eskontowano po 2 pre. Wytwarza się wskutek tego niezdrowa atmosfera finansowa, która dusząc powoli, pozostawia w gospodarstwie społecznem szkodliwe skutki. Jeżeli eksport zboża się urzeczywistni, to złotem zapłacone produkty zrobią swoje bez sztucznych eksperymentów.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 20 sierpnia.

W ogólnej sytuacji zaszła tylko ta zmiana, że niedowierzanie co do wyniku półrocznego bilansu austriackiego zakładu kredytowego wzrosło szczególnie w tym kierunku, że wbrew dotychczasowej tradycji wszelkie udziały w operacjach syndykalnych muszą być zaliczone, aby nie doprowadzić do rezultatu zbyt ujemnego. Nie pozostanie więc w tym razie towarzystwu żadna rezerwa ani też żadne wi-

doki z tego tytułu w drugim półroczu, gdyż nie ma żadnych większych transakcyj finansowych w projekcie. Z drugiej jednak strony przypuścić należy, że wobec dzisiejszych, wprawdzie bardzo skromnych ale nie mniej dość ustalonych stosunków, mniej pomyślny rezultat wspomnianego bilansu nie powinien wywołać znaczniejszego wrażenia na giełdzie i w danym wypadku będzie prawdopodobnie odosobniony tylko co do samych akcji kredytowych. Oddzielne stanowisko zachowują niewątpliwie staatsbahny, dla których wzrasta zainteresowanie w Berlinie, który dość skwapliwie nabywa materiał oddawany na targ przez tutejszą, drobną spekulację.

Zagranica nie mając szczegółowszych informacji daje się więc łatwiej powodować pogłoskami o rychłej inkameracji staatsbahnow, chociaż nie może nawet być mowy o tem, aby operat upaństwowienia był załatwiony już w ciągu jesieni, jak to ogłosiły niektóre dzienniki. Prócz kredytów i staatsbahnow inne walory wcale w grę nie wchodziły a odnośne obroty były bardzo nieliczne i co do jakości nieznaczne. Najmniej w akcyach żelaznych, które tracą coraz bardziej na wzięciu, gdyż wobec ciągłych utyskiwań na zły stan zatrudnienia i brak widoków na polepszenie, nie ma stanowczo żadnych momentów któreby za temi akcjami na razie przemawiać mogły. Obroty zakończono w usposobieniu bardzo cichem a przeważającą przy zamknięciu bezczynność przerywały od czasu do czasu tylko transakcje w staatsbahnach.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 21 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów:

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa — do —. Pszenica nowa od 7— do 7-25. Żyto gotowe od — do —. Żyto nowe od 6— do 6-25. Owies obrotowy gotowy od 7— do 7-50. Owies obrotowy nowy od 5— do 5-50. Jęczmień nowy 4-75 do 5-25. Jęczmień browarniany 5-50 do 6—. Rzepak nowy 9-50 do 9-75. Lnianka — do —. Groch pastewny — do —. Groch do gotowania 0— do —. Wyka 5— do 5-25. Bobik 5— do 5-25. Hreczka 0— do 0—. Kukur. nowa 0— do 0—. Kukur. stara od 6-25 do 6-40. Chmiel za 56 kilo od — do —. Konieczyna czerw. nowa od 42— do 48—. Konieczyna biała od 50— do 75—. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka 18— do 22—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 ltr. gotowy od 18-75 do 17—. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 7-75 do 8—. Usposobienie co do pszenicy i żyta niezmiennie, tak samo co do spirytusu, który znajduje łatwy zbyty, owies nowy wskutek niedostatecznego zaopiarowania stosunkowo drogi, atoli do dni kilku spodziewają się znacznej redukcji cen. Koniecz białą poszukiwaną.

== Spółki polskie w Prusach. Patronat związku spółek zarobkowych ogłosił sprawozdanie za r. 1901. Wynika z niego, że spółki rozwijają się bardzo pomyślnie, liczba ich i ich członków wzrasta nieustannie, powiększa się zarówno ich kapitał jak i zakres ich działalności. Oto najważniejsze cyfry: W r. 1901 było W. Ks. Poznańskiem 101, a w Prusach Zachodnich 33 spółki należące do Związku, czyli razem 134. W r. 1873 było spółek 43, w dziesięć lat później liczymy ich już 63, w 1893 r. podniosły się do 84, w 1900 r. mamy ich 126, w r. 1901 zaś 134. Tak samo podniosła się liczba członków, których liczyły spółki w 1873 roku 7.660, w 1883 r. 18.343, — 1893 r. 28.815 — w 1900 r. 53.505 — 1901 r. 57.266. Udziały spółek wynosiły w tych samych latach: 623,786.79 mk. — 1.719,170.21 mk. — 3.412,090.45 mk. 7354.555.68 mk. i w ost. r. 8.275,867.31 mk. Fundusz rezerwowy podniósł się z 74,296.23 mk. w 1873 r. na 3.249,324.89 mk. w 1901 r. suma obrotu z 3.739,302.92 mk. w 1873 r. na 60.347,492.54 mk. Depozyta wynosiły w 1873 r. 2.600,869.95 mk. w 1900 r. 37.787,516.34 mk., w r. 1901 zaś 42.248,506.20 mk.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Już jest do nabycia słynny obraz JANA MATEJKI

BITWA POD GRUNWALDEM

reprodukcja tonowa wielkich rozmiarów

Nakład księgarni H. Altenberga we Lwowie.

Wielkość samego obrazu 60 cm. $\times$ 25½ cm.
wielkość całego kartonu 87 $\times$ 60 cm.

Cena obrazu niebywale niska

Trzy korony

z przesyłką pocztową cztery korony.

Ażeby zaoszczędzić koszt przesyłki (1 kor. od egzemplarza) zaleca się

zbiorowe zamówienia.

W tym celu uprasza się W. Panów Prezesów Kasyn, Czytelń, Towarzystw, Sokołów i t. d., by wśród członków odnośnych stowarzyszeń

zbierali większą ilość zamówień. Ponieważ obraz ten winien się znajdować

w każdym polskim domu

przeto wszyscy, którym drogą jest pamięć

pogromu Krzyżactwa

winni w gronie swych znajomych agitować za tem, by

Bitwę pod Grunwaldem.

zamawiano jak najliczniej i ile możliwości wspólnie.

Już przy odbiorze dziesięciu egzemplarzy nie liczy się wcale kosztów przesyłki i opakowania, lecz dostarcza się pocztą franco

Zamówienia adresować należy

do księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie.

Wyjaśnienie, dotyczących drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”; nabywac je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia na dedane korespondentkami inseratowymi, bezzwłocznie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Doniesienia różne.

Śniadaniowy pokój otwiera
Maksymowicz, Sokoła 1.
7631 3-2

CHOROBY weneryczne
i zastarzałe, obojga pici choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii, leczy radykalnie
Dr. F. R. i s c h.
PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8.
Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. *Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8-10 i 2-6*
7063

100 koron ofiaruję temu, kto mi wyrobi miejsce za Wagenszreibera na kolei. Łaskawo zgłosz. pod „Wagenszreiber” Lwów. 6937

400 koron temu, który mi wyrobi posadę przy kolei. Były urzędnik kolejowy „G. 15” poste restante Tarnopol. 7639 1

Po najniższych cenach przy ul. Wąlowej 1. 11, urządza pogrzeby „STELLA” Zakład pogrzebowy K. Stotowicz, Lwów. 6840

Tomasz Moos leżarnia metalu, Lwów, ul. Sykstuska 14, wykonuje tablice nagrobkowe, armatury, reparacje i wszelkiego rodzaju odlewów, w jak najkrótszym czasie. 7098

WSZELKIE PRZYBORY do światła -elektrycznego, aparaty sygnałowe, telefony. +ADLER+maszyny do pisania; oraz przybory do wszystkich systemów poleca firma: **E. HAUSMANN-LWÓW-Pasaż Hausmana 6.**
7441 6-2

Dr. S. Olszewskiego Biuro techniczne naftowe we Lwowie. — Podajemy PT. Publiczności do wiadomości, że p. Franciszek Stadnicki nie jest naszym agentem. Wyłączną sprzedaż palników naftowych żarowych i niezapalnej nafty żarowej marka dr. S. Olszewskiego, oraz znakomitych kucharek naftowych o płomieniu gazowym, zajmują się nasze biuro przy ulicy 3-go Maja 10. 7614 2-2

Najmłodsza garda roba dla dzieci poleca **Józefa Kiebel, Lwów, Akademicka 24.** Przyjmuje i materię do roboty Zamówienia z prowincji załatwia punktualnie. 6120

Wzrost 5-3

ŻUZLE TOMASA

wysoko procentowe

prawdziwe z gwarancją

z dostawą niezwłoczną

tudzież wszelkie

SUPERFOSFATY

MACZKI KOSTNE

Bank Rolniczy

we Lwowie.

Wychowanie i nauka.

Szkoła malarstwa

rzeźby, rysunków i sztuki stosowanej we Lwowie (Atelier Akademicka 1. 16) pod art. kierownictwem S. Batowskiego, R. Bratkowskiego, A. Popiela. — Uczniów przyjmuje się tylko na cały rok szkolny za opłatą roczną 155 zł., którą przyjmuje zarząd i w ratach miesięcznych. Wpisy przyjmuje od 28 sierpnia Stefania Mikuli, Chorążczyzna 12 parter, w godz. 10-1 i 4-6. 7100

Pensya

pokoje z całem utrzymaniem dla dorosłych i dzieci **Ossolińskich 11** parter, na lewo, między godz. 2-4. 7436 2-211

Do tzw. Intelligenzprüfung (egzaminu kwalifik. do jednorocznej służby wojskowej)

kurs przygotowywawczy przy udziale sił fachowych w każdym przedmiocie (matematyka i prof. szkół publicz.) Rozpocz. d. 15 września. Zgłoszenia ul. Wincentego Pola 1, drzwi 1, od 6-7 wiecz., pisemne za nadesł. marki. 7655 1

Kurs praktyczny języka niemieckiego dla dorosłych i dzieci. Zgłoszenia do 1 września. „Profesor P.” Adm. „Słowa Polsk.” 7534 3-2

Do egzaminu z Rachunkowości państwowej i z Buchalterii kupieckiej przygotowuje za miernym wynagrodzeniem Wincenty Zalewski urzędnik kasy oszczędności w Przemyślu. 7652 4-1

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Zdolny leśniczy mówiący po czesku, po niemiecku i po rusku, z niższym egzaminem państw., najl. świadectwami, wieloletnią praktyką we wszystkich gatunkach leśnictwa i myślistwa, zmieniłby dotychczasową posadę. Łaskawe zgłoszenia pod „Czech leśniczy” w Administracji „Słowa Polskiego. 7527 4-4

Rutynowany kancelista notaryalny oraz dyktarysz, poszukuje posady. Zgłoszenia „Kancelista” poste restante Gliniany. 7563 3-3

Posady koncypianta w Galicyi lub Śląsku poszukuje Dr. M. Rosenbaum w Buczaczu. 7611 3-2

Panna z egzaminem rachunkowości, świadectwa z odznaczeniem, umiejąca szybko stenografować, poszukuje posady. — Oferty „Pracowita” Biuro dzienników Buchstaba. 7665 1

Maszynistę i samoistną gospodynię i ekonoma z dobrymi świadectwami poleca biuro Zagórskiej, Lwów ul. Chorążczyzny 7. 7635 1

Osoba inteligentna wdowa poszukuje miejsca do zarządu domu do wdowca lub księdza Wiadomość ul. Kleparowska 1. 8. we Lwowie. 7633 1

Absolwent szkoły przemysłowo-budowniczej czerniowieckiej poszukuje posady, jako praktykant w biurze technicznym — D. Rudolf Trembowla. 7647 1

Posadę woźnego lub tym podobną, poszukuje żołnierz z kancelaryj wojskowych kończący 7 września trzydzielnią służbę wojskową. Świadectwa wojskowe dobre, potętn czyta i pisze. Łaskawe oferty pod „Zmierz” do Adm. Słowa. 7659 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Generalna Reprezentacja Akcyjnego Towarzystwa ubezpieczeń życiowych

„ALLIANZ”

poszukuje dla akwizycji fachowo wykształconych osób pod nadzwyczaj korzystnymi warunkami. Nowicjusze zostaną pouczeni. Zgłoszenia pisemne lub osobiste przyjmuje **Generalna Reprezentacja: Lwów, Kopernika 18.** w parterze. 7348 6-5

Młody pomocnik z handlu korzennego otrzyma natychmiast stałą posadę. Oferty z fotografią pod adres: St. Romanowicz w Kołomyi. Z prowincji mają pierwszeństwo. 7511

Apteka Nahlika w Brzeżanach poszukuje magistra farmacji. Bliższa wiadomość u właściciela. 7429 6-5

Poszukuje się ucznia do Atelier dentystycznego — Krakowska 7. 7435 4-4

Leśnik młody, fizycznie i praktycznie uzdolniony do służby w górach, z niższym egzaminem lub ukończoną szkołą lasową, znajdzie zaraz umieszczenie. Zgłoszenia przyjmuje Towarzystwo leśne we Lwowie, 10 Zyblikiewicza. Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi. 7437 3-3

Podleśniczy potrzebny od 1-go października. Zgłoszenia pisemne i odpisy świadectw których się nie zwraca, przyjmuje nadleśnictwo w Wygodzie manasterzeckiej poczta Żurawno. 7573 3-3

Browar piwny w Kozowie poszukuje piwowara od 15 września 1902. Płaca 120 koron miesięcznie, wolne pomieszczenie i opał. Oferty przy dołączeniu świadectw adresować należy do Zarządu browaru w Kozowie. 9599 3-2

Zarobek. Porządne, sprytne osoby wszelkich stanów, mogą łatwo zarobić do 20 koron dziennie. Adresy nadsyłać należy pod Filiale Neutitschein poste restante. 7612 5-2

Placmajster, zawodowy stolarz z dłuższą praktyką na placu, znajdzie natychmiast korzystne stałe zajęcia. Zgłoszenia: Parowa fabryka wyrobów stolarskich i tartak w Jaśle. 7642 3-1

Zakład fotograficzny Wilhelm Bibla w Kołomyi, poszukuje zdolnego współpracownika retuszer. 7658 1

Adwokat dr. Binder w Tarnopolu poszukuje koncypianta. 7644 3-1

Adwokat Fichmann w Kossowie przyjmie bezzwłocznie rutynowanego samoistnie pracować umiejącego koncypianta. — 7648 3-1

Firma W. Halski, Kraków, Sukiennice, poszukuje pomocnika fachowego do handlu żelaza, przeważnie do ekspedycji, zgłoszenia wprost. — 7656 6-1

Młody pomocnik otrzyma stałą posadę. Oferty z fotografią. Żyboński, księgarnia, Kołomyja. — 7661 1

Nowo założone biuro załatwiania Ksawerego Buczynskiego we Lwowie ulica Wąlowa 5, I. piętro — poszukuje oficyalistów z dobrymi rekomendacjami, guwernantki z niemieckim, francuskim i muzyką. — Guwernera Niemca do dwóch uczniów gimnazjalnych do wyjazdu na wieś — panny służące, kucharek i służbę z dobrymi świadectwami. — 7669 1

Restauracja automatyczna w pasażu Hausmana poszukuje praktykanta. 7669 1

Kupno i sprzedaż.

Skład płócien korczyńskich Lwów, Halicka 16. Poleca w wielkim wyborze białe gotową damską, męską i dziecięcą, koldry na wełniane wacie i materace włosienne. 6958

10 ciągnięć rocznie!

Główna wygrana k. 90000. Lire 35000, 20000, K. 40000, 20000.

1 kup. prem. (Gewinstschein) 3 proc. losu Zakł. Kr. I. Em. 1 los włoski Czerw. krzyża 1 „węg. „ 1 „ Jossiv „ Wszyskie 4 losy w 29 ratach miesięcznych po kor. 5. Po złożeniu pierwszej raty i kor. 2.50 na wydatki, prawo do wygranych należy do nabywcy. Czeki pocztowe gratis.

Dom bankowy Rohatyn i Ulam Lwów, Sykstuska 8. 7187

Używany półkryty kuczerfaeton, damskie siodło, tania do nabycia. Stromenger, Karola Ludwika 5. 7270 10-6

Babin p. Kałusz, rozsyła wyborne jabłka papierówki, po 20 hal. za kilo. 7438 3-3

Fortepiany i pianina w największym wyborze jak zawsze w składzie fortepianów J. MUSSIL przedtem J. BALKO we Lwowie przy ul. Karola Ludwika 7. 7626 20-2

Kupię tarantas używany jednokonnym z jednym siedzeniem, odpowiedni na kuc. Zgłoszenia z podaniem ceny pod S. T. poste restante Przemyślany. Nie uwzględnione bez odpowiedzi. 7610

Pszenicę ostkę czerwoną

własnej selekcji, premiowanej na ostatniej wystawie paryskiej, odporną i pełną, o ziarnie bardzo dorodnym, po cenie 20 kor. **Żyto Petkus**, pierwszy zbiór z oryginalnego nasienia, cena 20 kor. za 100 kg. z workiem, loco Przeworsk, sprzedaje do siewu Zarząd dóbr Mikulice p. Przeworsk. 7656 3-1

Gruszki stołowe lub jabłka papierówki za 5 kgr. kosz za zaliczką 3 korony — Rengloty lub śliwki obierzmy po k. 3-50 wysyła — D. Kratz, właściciel ogrodu Zaleszczyki. — 7646 1

Masło deserowe codzień świeże netto 9 funtów za 7 k. 80 h. franco za zaliczką wysyła A. Drobner, Brzesko. — 7649 1

Dürkopp w bardzo dobrym stanie zaraz do sprzedania. Wiadomość u dozorcę przy ul. Mochnackiego 1. 15. 7637 1

Świeże owoce,

(własnej uprawy)

5 kilo kurac. winogr. k. 3-20
5 „ ananas-melony „ 2-20
5 „ gruszek wyb. „ 3-50
5 „ jablek „ 3-
5 „ brzoskwiń „ 6-20
2 flaszki po 2-25 litr. Chianti koron 6 — franco za zaliczką. — 7657 8-3

Giovanni Spanghero, Triest.

Interesy majątkowe

i handlowe.

Od 60 lat w jednym i tem samem miejscu Handel korzenny delikatesów i win, wraz z restauracją i własnymi konsensami dobrze prosperujący, z powodu objęcia innego przedsiębiorstwa, jest pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Odstępnego nie się nie żąda. Lokal obszerny, cena takowego niska. Wiadomość w handlu A. Zegadłowicza w Krakowie. 7653 8-1

Na sprzedaż

majątki ziemskie w różnych okolicach kraju, zbadane przez nas samych lub naszych fachow. mężów zaufania.

Dzierżawy większych i mniejszych folwarków także z gorzelniami.

Realności we Lwowie i na prowincyi poleca i zlecenia przyjmuje

Lwowska Izba załatwień plac Dąbrowskiego 5. 6121

Nabywam wszelkie wierzytelności pieniężne, pośredniczę przy ściąganiu i egzekwowaniu takowych, podejmuję się wyszukiwania dłużników, pośredniczę również przy parcelacji majątków ziemskich i zawieraniu kontraktów kupna i sprzedaży. — Odsłone zgłoszenia proszę przysłać pod liter. F. M. do Administr. „Słowa Polskiego” we Lwowie. Na odpowiedź należy dołączyć markę na 35 hal. 7359 2

Niebysław! Juliusz Nikuda Mosty wielkie posiada wiele cennych wynalazków — poszukuje finansisty, jako spółnika do zdobycia patentów. — 7503 3-3

Realność w Dębniakach przy Krakowie, most Zwierzyniecki, blisko linii tramwaju elektrycznego, obejmująca kamienicę piętrową, ogród i wielki frontowy plac budowlany zapuszczony obecnie na ogród, jest pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania. Przy hipotece może za odpowiednim zabezpieczeniem i oprocentowaniem, pozostać trzy czwarte ceny kupna. Ewentualnie do zamiany na folwark. Realność ta, z powodu wielkiego ogrodu, nadaje się dla emerytów — zdadna również z powodu wielkiej wolnej przestrzeni na urządzenie fabryki. 7575 4-3

Kapitałisci od 10.000 k. poszukiwani do eksploatacji wosku ziemnego i nafty. Straty wykluczone, zysk olbrzymi, objaśnienie osobiste lub pisemne, anonimowo nie odpowiada się. — Zgłoszenie do Administracji „Słowa Polsk.” pod „Kopalnie” 7602 1

J. K. Stróż poczta Zakliczyn ma do sprzedania 5 morgów ogrodu owocowego — przeważnie jabłka szlachetne. 7607 3-2

Piękna kamienica z ogrodkiem w Śródmieściu korzystnie do nabycia. Bliższych szczegółów zasięgnąć można w kancelaryi dra Zbyszewskiego Sykstuska 25. 7650 1

Poszukuje zaraz dzierżawy folwarku do 350 morgów obszaru, z porządnym domem mieszkalnym (6-7 pokoi) i ogrodem o starych drzewach. Zgłoszenia pod adresem Bolesław Czajkowski, Lwów, pl. Dąbrowskiego 5. 7672 3-1

Do sprzedania nowy murowany dom z ogrodem w Winnikach, kolonia, przy gościńcu. Wiadomość Szumlańskiego 8, drz. 7. — 7666 2

Kompletne prawie nowe urządzenie wielkiej parowej

Fabryki beczek

obsługiwanej wyłącznie amerykańskimi i angielskimi maszynami najlepszych systemów jest do nabycia z wolnej ręki. Zgłoszenia nadsyłać A. Juszczyński, właściciel dóbr Olszanica koło Ustrzyk (Galicya). 7498 3-2

Mieszkania i sklepy.

Pokój kawalerski frontowy na I. piętrze zaraz do wynajęcia. Ul. Złomorowicza 20. — 7632 1

Na Kochanowskiego 17 jest 4 pokoi, kuchnia i jeden pokój do najęcia, 7553 3-2

Lokal urządzony na pracownię cukierniczą z oświetleniem gazowym do wynajęcia, ul. Kopernika 1. 17. — 7673 3-1

Pokój z przedpokojem i balkonem blisko Politechniki, ul. Nabelaka 1. 17 jest do wynajęcia. — 8560 2

Pomieszczenie piękne frontowe, parterowe, 5 pokoi, przedpokój, pokój dla służby i przynależności od 1 października do najęcia ulica Piekarska 16. — 7587 2-2

Sklep ul. Sobieskiego 2. Wiadomość u dozorcę plac Maryacki 10. 7604 8-1

Pomieszczenia

dla uczącej się młodzieży.

Przyzwoite umieszczenie, ojcowską opiekę, znajdujących się w dwojga starszych osób przybyłych ze wsi. Lwów ul. Łyczakowska 5, drzwi 15. 7623 1

Uczniów szkół średnich przyjmuje na mieszkanie. Na żądanie konwersacya francuska, niemiecka, fortepian. — Wiadomość: Kopernika 28. 7640 1

Studenci znajdą wygodne umieszczenie i dobrą opiekę przy pl. Bernardyńskim. Bliższa wiadomość w handlu przyborów szkolnych K. Klimkowicza ul. Czarnieckiego 4. 7417 3-2

Ucznia na stancję z zapewnieniem troskliwej opieki, przyjmie od 1 września Władysław Betza, adres: Zakład Ossolińskich. 7432 6-4

Poszukuje stancji z osobnym pokojem dla syna ośmioletniego w domu inteligentnym. Warunki proszę podać. Adres: „Widok” p-r. Chotajów. 7608 3-2

Przyjmę panny lub studentów z lepszych domów — Fortepian w domu, „R. P.” Stanisławów, Lipowa 59. — 7654 1

Umieszczenie z całem utrzymaniem, rodzicielską opieką znajdują dwie panienki lub dwaj uczniowie szkół średnich. Wiadomość u „A. Z.” Kochanowskiego 40, I. piętro. — 7674 3-1

Stancja dla uczniów, opiekunka męska, pomoc naukowa akademika. Piekarska (bochna) 33, dozorca wskaże. 7664 10-1

Wdowa po wyższym urzędniku przyjmuje panienki na stancję. Wiadomość Hofmana 12 II p. 7662 3-1

Wzorowa stancja dla chłopców otwiera kilku nauczycieli. — Wiadomość: Ostrowski, ul. Marcina 49. 7670 3-1

Poszukuje się porządnego domu względnie rodzinie izraelskiej we Lwowie obok szkoły realnej, dla pomieszczenia dwóch uczniów I i IV. klasy szkoły średniej z początkiem następnego roku szkolnego z całym wiktmem. Reflektanci zechcą wnieść swoje oferty przy dokładnem podaniu żądania pod adresem: Jakób Hochfelder, w Wygodzie obok Doliny. 7650 1

Panienki izr. znajdą umieszczenie, troskliwą opiekę, u intel. wdowy. Na żądanie nauka gry na fortepianie. Zgłoszenia „Opieka” Adm. Słowa. 7645 3-1

Studenci z lepszego domu znajdą staranne pomieszczenie i opiekę w domu urzędnika. Ogród i fortepian na usługi. Wiadomość w sklepie p. A. Munda, plac Akademicki. 7634 2-1

Przyzwoite umieszczenie, ojcowską opiekę, znajdujących się w dwojga starszych osób przybyłych ze wsi. Lwów, ul. Łyczakowska 5, drzwi 1. 15. 7622 1

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W czwartek dnia 21 sierpnia 1902 roku.

Piękna z Nowego Yorku

operetka w 3 akt. 5 odst. Hug. Mortona, muz. Kerkera.

Początek o godzinie 7½ wieczorem.

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohn. 6778

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 7120

Na dobrach J. Ekse. Msrzałka krajowego Andrzeja hr. Potockiego, opróżnione zostały dwie posady

Praktykantów lasowych

Do tych posad przywiązane są następujące pobory roczne:

- a) tytułem spłaty wikt 480 K.
- b) tytułem pensji 600 względnie 720 K.,
- c) wolne kawalerskie umeblowane pomieszczenie wraz z opałem. — Kandydaci, którzy mogą się wykazać świadectwem ukończenia c. k. wyższej szkoły ziemiańskiej w Wiedniu, lub krajowej szkoły leśnej we Lwowie, zechcą swe podania wnieść w terminie do dnia 10 września b. r. na ręce

Nadleśnictwa dóbr Hrabstwa Tenczyńskiego w Tenczynku p. Krzeszowice.

7643 10—1

Ostrzeżenie!

Amatorów

Piwa Okocimskiego

zawiadamiam niniejszem, że tutejsi restauratorowie pp.

Skulski Michał, Teatralna 16,

Kessler Dawid, Pańska 12,

PIWA OKOCIMSKIEGO nie pobierają

a zatem takowego nie szynkują.

7353

Jan Götz, browar w Okocimie.

Najnowsze wydawnictwa

„SŁOWA POLSKIEGO”

nabywać można we wszystkich księgarniach, lub wprost z Administracji „SŁOWA POLSKIEGO”.

Artur Gruszecki, Większością, powieść współczesna

30 arkuszy, 2 kor., w ozdobnej oprawie kor. 2'60.

Wiesław Selavus, Ugodowcy, wydanie drugie, k. 3,

w ozdobnej oprawie kor. 3'60.

W. Gąsiorowski, Huragan, powieść histor., 3 tomy,

cena 6 kor., w ozdobnej oprawie k. 7'80, dla abo-

nentów „Słowa Polskiego” cena zniżona na k. 4,

w oprawie k. 5'80. 6060

Adam Mickiewicz, Wykłady o literaturze słowiańskiej, 7 tomów, cena zniżona na 6 koron.

Administracja „Słowa Polskiego” we Lwowie.

Górskie miejsca kuracyjne.

Levico



Vetriolo

(500 metrów)

(1500 metrów)

Południowy Tyrol.

Z komfortem urządzona mieszkania. Grand Hotel i Grand Hotel Levico des Bains — pierwszego rzędu i więcej jak 30 hoteli i pensji każdego stopnia.

Sezon kuracyjny: 1 kwietnia do końca października.

Źródła lecznicze żelazne, arsenik ze znanym doskonałym skutkiem przeciw niedokrewności, chorobom skórny, nerwowym, kobiecym itd. itd.



Kuracje kąpielowe.

Levico woda silna i Levico słaba do nabycia we wszystkich aptekach i handlach wód.

LEVICO jest stacją kolei Valsugana, godzina od Trientu, wspaniałe położenie i łagodny klimat. Adres telegramów Fonti-Levico.

Prospekty i dokładne informacje udziela

Dyrekcja kąpielowa źródeł leczniczych. Levico-Vetriolo.

4889 25-8



Jest dumą każdej gospodyni swojej bieliznie piękny polysk nadać. Tenże najłatwiej osiągnąć można jedynie użyciem 4978 4

„Hoffmanna Krochmalu

z srebrzystym połyskiem”.

z matką „Kot liżący łapkę” który to krochmal dla swej wydatności pozyskał ogólną wziętość u P.T. konsumentów. Wszędzie do nabycia.

Nakładem Księgarni H. ALTENBERGA we Lwowie wyszła świeżo słynna książka: W. Weressajew

ZWIERZENIA LEKARZA

Tłumaczył Dr. M. W. Herman.

Treść:

Rozdział I. Pierwsze wrażenia z nauki medycyny. Ściśła metoda. Wykłady w klinice. Mnogość chorób. Człowiek normalny, to człowiek chory. Zmyślenie cierpienia młodego studenta.

Rozdział II. Współczucie dla chorych, służących za materyał naukowy. Obowiązkowe sekcjonowanie zmarłych. Zniszczenie wstydu niewieściego przez badanie w audytorium.

Rozdział III. Nieudała operacja profesora i jej następstwa. Okres przedwczesnego sceptycyzmu. Tryumf nauki wobec trudnego rozpoznania i obudzenie się wiary w przyszłość nauki. Egzamina końcowe i ich braki.

Rozdział IV. Niewesoły nastrój po ukończonych egzaminach. Pierwsze kroki w praktyce. Bezradność w najzwyklejszych przypadkach. Pierwsza ofiara młodego lekarza. Powrót do stolicy celem lepszego przygotowania się do zawodu.

Rozdział V. Poszukiwanie miejsca w szpitalu Braki w organizacji szpitali rosyjskich.

Rozdział VI. Doświadczenia młodego lekarza w szpitalu.

Pierwsza intubacja i pierwsza tracheotomia. Przez stopy trupów dochodzi się do dobrych wyników.

Rozdział VII. Każdy nowy środek, choćby był i dobrym, pochłania ofiarę ludzką.

Rozdział VIII. Zbrodnicze doświadczenia na ludziach, w celach naukowych.

Rozdział IX. Niedostateczność sztuki lekarskiej przy obecnym stanie wiedzy.

Rozdział X. Znaczenie wiwisekii. Naukowi antywiwisekcyoniści i fałsze, na jakie sobie oni wobec laików pozwalają.

Rozdział XI. Kamienowanie lekarzy z powodu błędów, wynikających z niedoskonałości samej wiedzy. Uczucie nie zna logiki.

Rozdział XII. Ślepa wiara i nieuzasadnione nieufanie u publiczności, jako wynik jej nieświadomości. O pozornej nieomyślności lekarzy.

Rozdział XIII. Medycyna jest nie tylko niezupełną, lecz służy także bogatym i niezawisłym. Dla nędzarzy niema ratunku.

Rozdział XIV. Medycyna przynosi korzyści osobnikowi ale na koszt gatunku. Fizyczna niedoskonałość człowieka.

Rozdział XV. Korzyści i szkody, wynikające dla naszego ciała z wysokiej kultury. Nie karłowaciejmy! Praca fizyczna przeciwdziała szkodliwym wpływom kultury.

Rozdział XVI. Wrodzona wstydlivość kobieca utrudnia korzystne leczenie. Wstyd, to pojęcie względne. Ważność studiów lekarskich kobiet dla poznania niewieściego organizmu.

Rozdział XVII. Złorzeczenia publiczności na lekarzy, z powodu pozornie złych wyników. Bezpodstawne wielbienie lekarzy przy wynikach pomyślnych. Zupełna obojętność lekarza w obu razach.

Rozdział XVIII. Wyjątkowa zdolność duszy stawiania się nieczułą w pewnych kierunkach.

Rozdział XIX. W sprawie honorariów lekarskich. Czy lekarz jest rzeczywiście interesownym.

Rozdział XX. Egoistyczne pojęcia publiczności o zakresie obowiązków lekarskich. Wymagania publiczności O niebezpieczeństwach zawodu lekarskiego. Społeczeństwo jest niewdzięczne.

Rozdział XXI. O nędzy materyalnej lekarzy

Rozdział XXII. Zawód lekarski niszczy nam nerwy. Jakie wyjście.

Cena egzemplarza 3 kor., z przesyłką pocztową 3 k. 50 h.

7275 20—7

Do nabycia we wszystkich księgarniach, tudzież u nakładcy: Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.

Kadzidło sosnowe

oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności higieniczne, poleca się przeto szczególnie chorym na piersi. Odczyści i odświeża powietrze mieszkani w wysokim stopniu. Flakon 1'20 hal., rozpylacze od 60 hal. do 3 kor.

JAN IHNATOWICZ

Lwów, ulica Sykstuska l. 25 — ulica Halicka l. 11. 6315

Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKA



Monopol Herbaty z Rączką zawsze świeża i doskonała.

Przez bezpośrednie stosunki z rynkami w Londynie i w Chinach nabywa się tanio. Transport w całych wagonach i zbyt w kraju największy.

Po cenach oryginalnych prawie wszędzie do nabycia, proszę tylko żądać Herbaty z Rączką, a gdzie nie ma proszę pisać wprost do

Magazynu JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Ruch pociągów o. k. kolei państwowych,

obowiązujący z dniem 1 maja 1902. (Przyjazd i odjazd pociągów podany jest podług czasu środkowo-europejskiego o 36 minut późniejszego od czasu miejscowego).

o godz.	przyjeżdżają do Lwowa dworz. głów.	o godz.	odjeżdżają ze Lwowa dworz. główny
12:15	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	12:15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
2:31	Z Krakowa, Berlina, Warszawy i Wiednia.	2:51	Do Itzkan, Czerniowiec, Czortkowa.
3:35	Z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa.	4:15	Do Krakowa, Wiednia, Berlina.
6:10	Z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia.	6:50	Do Brzuchowic (od 1½ do 1¼ codziennie).
6:20	Z Czerniowiec, Itzkan, Husiatyna.	6:55	Do Czerniowiec, Stanisławowa.
6:50	Z Brzuchowic (codzien. 1½ do 1¼ włączn.)	6:50	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
7:45	Z Janowa.	6:55	Do Ławoczno, Borysławia.
8:00	Z Tarnopola, Odessy, Brodów, Podwołoczysk.	8:30	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
8:10	Z Ławoczno, Stryja, Chyrowa, Pesztu.	8:40	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia.
8:15	Z Sokala i Rawy ruskiej.	9:00	Do Chyrowa, Ławoczno, Borysławia.
8:50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	9:15	Do Janowa.
10:25	Z Rzeszowa, Lubaczowa.	9:50	Do Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.
11:05	Z Stanisławowa (Köresmezö, Potutor).	10:30	Do Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor.
1:10	Z Ławoczno, Kalusza, Chyrowa, Borysławia.	10:40	Do Tarnopola, Potutor.
1:23	Z Janowa.	1:25	Do Janowa (od 1½ do 1¼ w niedz. i święta).
1:35	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	1:55	Do Podwołoczysk. Kopyczyniec, Zaleszczyk.
1:45	Z Czerniowiec, Itzkan, Zaleszczyk, Czortkowa.	2:00	Do Szczercza, Pustomyt (1½—1¼ w niedz. i św.)
2:35	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	2:15	Do Brzuchowic (od 1½ do 1¼ w niedz. i święta).
3:14	Z Brzuchowic (od 1½ do 1¼ w niedz. i święta).	2:4	Do Czerniowiec, Itzkan, Stanisław. Husiatyna.
4:40	Z Sambora, Skolego, Drohobycza, Stryja.	2:55	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.
5:35	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Brodów.	3:05	Do Stryja, Chyrowa (od Skolego od 1½ do 80%).
5:40	Z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa.	3:15	Do Janowa (codziennie od 1½ do 80%).
5:50	Z Krakowa, Berlina, Wiednia, Pragi.	3:25	Do Brzuchowic (codziennie od 1½ do 1¼).
8:00	Z Sokala, Belzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej.	3:30	Do Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa.
8:40	Z Brzuchowic (od 1½ do 1¼ w niedz. i święta).	6:10	Do Stanisławowa, Żydaczowa.
9:12	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Pragi.	6:20	Do Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.
9:20	Z Brzuchowic (od 1½ do 1¼ codziennie).	6:30	Do Janowa (od 1½ do 1¼ w dniu powszednie).
9:25	Z Czerniowiec, Husiatyna, Köresmezö.	6:35	Do Ławoczno, Chyrowa, Kalusza.
9:35	Z Janowa (od 1½ do 80%).	7:10	Do Rawy ruskiej, Sokala.
9:32	Z Szczercza, Pustomyt (1½—1¼ w niedz. i św.)	8:15	Do Brzuchowic (od 1½ do 1¼ w niedz. i święta).
9:50	Z Krakowa, Wiednia, Berlina, Warszawy.	8:25	Do Przemyśla (od 1½ do 80%).
10:03	Z Janowa (od 1½ do 1¼ w niedz. i święta).	9:00	Do Podwołoczysk, Brodów.
10:20	Z Podwołoczysk, Brodów, Skatły.	10:05	Do Janowa (od 1½ do 1¼ w niedz. i święta).
10:50	Z Ławoczno, Pesztu, Chyrowa, Borysławia.	10:30	Do Czerniowiec, Itzkan.
3:14	Z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola.	11:00	Do Krakowa, Warszawy, Wiednia, Pragi.
7:40	Z Podwołoczysk, Brodów.	11:10	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.
2:20	Z Podwołoczysk, Brodów, Husiatyna.	6:44	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec.
5:11	Z Podwołoczysk, Zaleszczyk, Brodów.	10:67	Do Tarnopola, Potutor.
10:02	Z Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.	2:03	Do Podwołoczysk, Brodów, Zaleszczyk.

Poręba nocna jest oznaczona ramkami. Pociągi popołudniowe oznaczone grubszym drukiem. We Lwowie wydają bilety jazdy: „Zwykłe bilety Agencji dzienników J. St. Sokolowski w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godzin wieczorem, zaś swykie i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych (ulica Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—8, w święta 9—12).